Redakcja tel. 155-20, 140-20 Administracja Tel. 182-40, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 25 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 5 — Łódź, niedziela 5 stycznia 1936 r.

Całkowite rozwiązanie zagadki krwawego kadłuba.

GŁOWA, RĘCE i NOGI ODNALEZIONE!

Szatański plan wesołych kobiet.

ŁÓDŹ, 5 stycznia. — Potworna zagadka kryminalna Łodzi, jak już o tem donosiliśmy we wczorajszem „Echu" została ostatecznie wyjaśniona.

W związku z ujawnieniem tej potwornej zbrodni policja łódzka wydała komunikat następującej treści:

Komunikat oficjalny.

W sprawie znalezionego tułowia w stawie Scheiblera w dniu wczorajszym oraz przez noc ubiegłą policja rozwinęła niezwykle energiczną akcję dochodzeniową uwieńczoną nadzwyczajnem powodzeniem.

Mianowicie, dzięki ścisłemu podaniu na łamach prasy w dn. 1.1 rb. komunikatu policyjnego, jaki zawierał ustalone w pierwiastkowem dochodzeniu policyjnem szczegóły ubrania i rysopisu denata, w dniu wczorajszym zgłosiły się w Komendzie PP. m. Łodzi 2 osoby, przejęte ważnością sprawy i powodowane poczuciem obywatelskiem, które zdecydowały się obejrzeć resztki ubrania denata.

Następstwem tego było

rozpoznanie części zwłok.

i garderoby denata, jak się następnie z udzielonych policji wyjaśnień okazało, tułów należy do Stanisława Kubika, lat 23, robotnika Widzewskiej Monufaktury w Łodzi bez stałego miejsca zamieszkania. Stwierdzenie powyższego faktu pozwoliło policji na natychmiastowe rozwinięcie dochodzenia zmierzającego do ustalenia przebiegu życia denata, a zwłaszcza jego stosunków osobistych.

Doprowadziło to do ujawnienia sprawców mordu i poćwiartowania zwłok. Bestjalstwa tego

dopuściły się 3 kobiety,

przy pomocy 2-ch umysłowo niedorozwiniętych chłopców, a mianowicie: Agnieszka Bielczyk, lat 48, wdowa. Zofja Bielczyk, lat 25, jej córka, Anna Jabłońska lat 23 panna oraz Henryk Bielczyk lat 21 i Feliks Bielczyk lat 16. Wszyscy oni zostali ujęci i osadzeni w areszcie. Mordu dokonano wieczorem w niedzielę dn. 22, 12 r. ub. w domu Nr. 67 przy ul. Dąbrowskiej, w mieszkaniu Bielczyków. W tymże mieszkaniu zwłoki zostały poćwiartowane i w nocy dnia 23 12 r. ub. wrzucono do stawu Scheiblerowskiego.

Dalsze szczegóły trwającego dochodzenia ze względów zrozumiałych muszą być zachowane w tajemnicy.

W domu zbrodniarek.

Jak wynika z komunikatu tego zbrodni dopuściły się trzy kobiety przy pomocy dwóch umysłowo niedorozwiniętych, a więc napółzidjociałych chłopców — synów Bielczykowej, którzy najprawdopodobniej nie zdawali sobie jasno sprawy z czynu dokonanego przez ich matkę, siostrę i towarzyszącą im robotnicę — Annę Jabłońską.

Bezpośrednio po ujawnieniu tożsamości krwawych szczątków ludzkich i ujęciu zbrodniarzy specjalny wysłannik redakcji „Echa" udał się do domu, w którym dokonana została potworna zbrodnia.

Duży jednopiętrowy drewniany budynek mieszkalny przy ulicy Dąbrowskiej 67 czyni na pierwszy już rzut oka wrażenie przeciętnego domu robotniczego jakich setki i tysiące widzi się na przedmieściach miasta.

Potwierdzenie wrażenia pierwszego znajdujemy w oświadczeniu pierwszego napotkanego robotnika wymienionego domu. który na samym wstępie oświadcza nam, że dom ten jest zamieszkały

przez 25 rodzin robotniczych,

zajmujących przeważnie mieszkania jednoizbowe.

Wesołe życie.

Bielczykowa zajmowała izbę na pierwszem piętrze skromnie, a nawet biednie umeblowany pokoik. Rzuca się w oczy zniszczona szafa rozpadający się, stół i kilka niepewnych krzeseł oraz trzy łóżka

Bielczykowa — oświadcza nam nasz rozmówca — nie cieszyła się wśród lokatorów - ludzi ciężkiej fabrycznej pracy zbyt dobrą opinją. To samo mniejwięcej da się powiedzieć i o córce jej — 25-letniej Zofji.

W mieszkaniu Bielczykowej, która wraz z córką nie pracowała od dłuższego czasu codziennie niemal

odbywały się libacje.

połączone niejednokrotnie z bójkami mniej lub więcej krwawemi. Bójki te niejednokrotnie kończyły się interwencją policji. Stałym bywalcem w domu Bielczykowej bywał zamordowany Stanisław Kubik, którego darzyły sympatją tak matka jak i jej córka.

W chwilach większego napływu gości Bielczykowe sprowadzały do „towarzystwa" Anielcię Jabłońską.

W młodej dziewczynie począł sympatyzować Kubik, w rezultacie czego, powodowana zazdrością Bielczykowa postanowiła pod wpływem alkoholu zgładzić Kubika.

Zbrodnia dokonana została w nocy z dnia 22 na 23 grudnia ub. roku przy pomocy Anny Jabłońskiej. Morderczynie dokonały zabójstwa przy pomocy brzytwy, którą poderżnęły Kubikowi gardło. Na skutek tej rany denat zmarł.

Ćwiartowanie trupa.

Morderczynię przetrzymały trupa przez cały dzień w mieszkaniu, a następnie w nocy z dnia 23 na 24 grudnia.

poćwiartowały trupa

którego szczątki usiłowały utopić w stawie Scheiblerowskim przy ul. Przędzalnianej 72.

Miejsce ukrycia szczątków ofiary zbrodni tłumaczyć należy bliskością i łatwym dostępem do miejsca dokonania morderstwa.

Dom przy ulicy Dąbrowskiej 67 graniczy niemal z ulicą Przędzalnianą, od której dzieli go jedynie niezabudowany plac, przez który przechodzą mieszkańcy ulicy Dąbrowskiej i ulic sąsiednich.

Zdradziła powłoka lodowa.

Pusta i nieoświetlona prawie ulica stanowiły dogodny teren do przeniesienia, czy nawet przewiezienia krwawego kadłuba. ukrytego dobrze w worku do dużego stawu.

Manewr zbrodniarek udaremniła jednak powłoka lodowa, dzięki której worek z makabryczną zawartością zatrzymał się na powierzchni i następnego już dnia rano został wyłowiony.

Wiadomość o ujawnieniu krwawej zagadki w Łodzi wywołała zrozumiałe wrażenie wśród mieszkańców ulicy Dąbrowskiej i ulic okolicznych, to też w ciągu całego ,dnia w domu nr. 67 gromadziły się tłumy ciekawych komentujące rozmaicie zbrodnię.

Śmielsi usiłowali dostać się do mieszkania, w którem rozegrała się zbrodnia, co jadnek spaliło na panewce, bowiem mieszkanie, po aresztowaniu jej właścicielki i jej dzieci zostało opieczętowane.

——00——

Z ostatniej chwili.

Nasz wysłannik był obecny przy poszukiwaniu odrąbanych części kadłuba. Poszukiwania te odbywały się w dniu wczorajszym przed północą na Rynku Czerwonym (Chojny) w szalecie publicznym i na ul. Dąbrowskiej na posesji właściciela składu win i wódek Kota należącym do tej posesji w ogródku.

Poszukiwania w obu miejscach dały nadzwyczajne wyniki. W szalecie znaleziono niewielką paczkę owiązaną papierem i sznurkami. Strażacy wezwani specjalnie przez policję na paczkę tę puścili strumień wody. Po usunięciu brudu i odwiązaniu paczki oczom obecnych przedstawił się ponury obraz odciętej od nasady szyi głowy robotnika Stanisława Kubika. Mimo iż głowa pozostawała już ponad dziesięć dni w kale twarz zachowała całkiem normalny wygląd: mała twarz, o równym proporcjonalnym nosie i niewielkich ustach, nad którymi widoczny był blond wąsik. Długie ciemno blond włosy zaczesane do góry.



Na zdjęciu krwawy kadłub robotnika Kubika w ubraniu, obok worek.

Na lewym policzku widniała szerokości kilku centymetrów rana. W chwilę później wydobyto obie ręce ucięte po ramiona. Ręce te tkwiły w rękawach marynarki.

Na kwadrans przed godziną 12 wyciągnięto obwiązane szmatami dwie ostatnie paczki zawierające uda bestjalsko zamordowanego. Również z doły wydobyto zawiniątko zawierające płaszcz męski, części spodni i marynarki oraz suknię i dwie koszule damskie. Dalsze poszukiwania części nóg od kolan wraz ze stopami przeniesione zostały na teren posesji niejakiego Kota przy ul. Dąbrowskiego 34. gdzie znaleziono również powiązane sznurkami i szmatami ostatnie brakujące części kończyn.

Jak się okazuje zbrodniarki oderżnęły Kubikowi głowę brzytwą, zaś ręce i nogi poprzecinały nożem, wyłamując jednocześnie kości w stawach. Odnalezione szczątki zamordowanego przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

——:O:——

Podczas bombardowania obozowiska

spłonął włoski samolot.

Oficerowie greccy dowódcami abisyńskich wozów pancernych.

LONDYN 5 1 — Agencja Reutera donosi z Addis Abeby: Wczoraj rano przybył samolotem do Addis Abeby szef ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża dr. Hylander wraz ze swym kolegą dr. Smith'em Jak wiadomo, obaj byli ranni podczas bombardowania.

Dr. Hylander przywiózł wiadomość o śmierci swego asystenta dr. Lundstroma,, który

zmarł z odniesionych ran.

Chociaż stan dr. Hylandera jest ciężki mógł on udzielić przedstawicielowi Reutera wywiadu, w którym przedewszystkiem z całą stanowczością stwierdził, że bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez samoloty włoskie było aktem najzupełniej świadomym.

W ciągu wielu dni przed zbombardowaniem ambulansu oświadczył dr. Hylander, samoloty włoskie ostrzeliwały wszystko wokoło ambulansu. Rano w dzień bombardowania znajdowałem się w sali operacyjnej. Nagle spadł na nas deszcz bomb i kul karabinów maszynowych. Zanim zemdlałem miałem zaledwie czas zauważyć dwie grupy z trzech samolotów, unoszące się ponad ambulansem.

OKROPNY WIDOK.

Kiedy powróciłem do przytomności zobaczyłem najokropniejszą scenę jaką można było sobie wyobrazić. Scenę

strasznej rzezi.

Wokoło mnie spoczywali na ziemi liczni zabici, umierający i ranni. Grozę tego widoku powiększały jeszcze bardziej krzyki i jęki rannych oraz trzask palących się namiotów.

Trudno jest powiedzieć ile bomb rzucono na ambulans Przypuszczam jednak, iż podczas bombardowania rzucono ich przeszło 200 nie licząc tysięcy pocisków karabinów maszynowych, które nas dosięgały.

Wszystkie nasze zapasy zostały kompletnie zniszczone. Trzeba było uciec się do najprymitywniejszych metod przy opatrywaniu rannych.

Niema absolutnie żadnego wytłumaczenia faktu zbombardowania ambulansu, który zgodnie z konwencją międzynarodową był oznaczony emblematami Czerwonego Krzyża.

NA MAŁEJ WYSOKOŚCI.

Twierdzenia włoskie, iż dowódcy i żołnierze abisyńscy szukali schronienia w ambulansie są absolutnie bezpodstawne. Nawet eskorta wojskowa nie była wewnątrz namiotu.

Personel medyczny, który znajdował się na sali operacyjnej zeznał, iż samoloty unosiły się na bardzo małej wysokości, niewątpliwie nie obawiając się, iż będziemy do nich strzelać.

DALSZE BOMBARDOWANIA.

RZYM, 5,1 — Włoski komunikat wojenny nr. 89: Marszałek Badoglio telegrafuje: Wczoraj na froncie erytrejskim w rejonie Tembien i w obszarze na południowy — wschód od Makalle, odbywała się ożywiona działalność patroli wywiadowczych. Ugrupowania nieprzyjacielskie na naszem przedpolu

zostały rozproszone.

W ciągu różnych starć padło z naszej strony 6 lubylców i 2 erytrejczyków. Lotnictwo dokonało 2-ch bombardowań: jednego na drodze karawanowej pomiędzy Sovota i Seloa, obrzucając bombami silne oddziały nieprzyjacielskie, posuwające się w stronę linji włoskich, drugiego — w rejonie Cafta, gdzie obrzucono bombami obozowisko abisyńskie. Nad Cafta jeden z naszych samolotów spłonął w powietrzu. Oficer - obserwator i podoficer-pilot ponieśli śmierć.

NOTA ABISYNJI.

GENEWA, 5, 1 — Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła nota rządu abisyńskiego w której domaga się ona wysłania na teren wojny misji Ligi Narodów, celem zbadania sposobu prowadzenia wojny przez Włochy.

OFICEROWIE GRECCY W ARMJI NEGUSA.

RZYM, 5, 1 — „Messagero' donosi z Port, Saidu, że przez kanał sueski przepłynęło na pokładzie okrętu niemieckiego do Abisynji 11 oficerów greckich, którzy objąć mają w Abisynji dowództwo oddziału wozów pancernych.

BOMBY W AMERYKAŃSKIM AMBULANSIE.

ADDIS ABEBA 5,1 — 5 samolotów włoskich zbombardowało o godz. 8,30 zrana Daggabur, zrzucając dużą ilość bomb których część trafiła w lazaret Czerwonego Krzyża amerykańskiego. Dyrektor lazaretu, dr. Hochmann zginął niedawno, padając ofiarą wybuchu bomby, którą znalazł na ulicy i chciał zabrać na pamiątkę. Źródła urzędowe abisyńskie zwracają uwagę, że lazaret znajduje się w odległości 2 klm. od Daggabur i że przeto bombardowanie nie mogło wyniknąć z omyłki, lecz że musiało

być zamierzone świadomie.

Wśród znajdujących się w lazarecie chorych jest wielu rannych. Liczba zabitych nie jest jeszcze ustalona.

Marlena Dietrich uciekła z Ameryki.

HOLLYWOOD 5. 1 — Jak donoszą, znakomita artystka filmowa Marlena Dietrich ma zamiar opuścić Stany Zjednoczone ponieważ nie jest w stanie ponosić kosztów utrzymania

6-ciu osób,

którym powierzyła ochronę swej córki. Pierwszy list z pogróżkami w sprawie porwania córki artystka otrzymała dwa lata temu.

Nagrodzeni autorzy w mundurach

Wyróżnione prace naukowe.

WARSZAWA, 5. 1 — Wczoraj w wielkiej sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. Janusz Głuchowski w otoczeniu wyższych oficerów dokonał aktu wręczenia nagród za prace naukowe z dziedziny wojskowej następujących oficerom: ppłk. dypl. Stanisław Sosabowskiemu za pracę pt. „Kwatermistrzostwo w polu" — nagroda pierwsza, mjr. dypl. Kazimierzowi Banachowi za książkę popularną pt. „Szpieg ma uszy otwarte" — nagroda 2-ga, mjr. dypl. Franciszkowi Stachowiczowi oraz rtm. dypl. Franciszkowi Skibińskiemu za pracę pt. „Zbiór ćwiczeń kawaleryjskich od szeregowca do plutonu włącznie" —3-cia nagroda.

Okradzenie cudownej figury.

Świętokradcy zabrali wszystkie wota.

Wielka Wieś Hallerowo, 5.1. W sławnem miejscu odpustowem nad polskiem morzem w Swarzewie onegdajszej nocy włamali się nieznani złoczyńcy, którzy obrabowali doczczętnie czczoną na całych Kaszubach figurę Matki Boskiej Swarzewskiej. Figura słynie z licznych cudów. Cenny artystyczny obraz, zasłaniający cudowną rzeźbę, został w brutalny sposób zerwany i zniszczony. Świętokradcy zabrali wszystkie wota i kosztowności z figury, plondrując zarazem całą świątynię i rozbijając tabernaculum. Świętokradztwo wywarło ogromne wrażenie na całem wybrzeżu.

STRZELANINA NA ULICACH WADOWIC.

Mordercy trzech ofiar schwytani.

Z Poznania donoszą:

Skrytobójcze morderstwa rabunkowe dokonane na właścicielach młyna małżonkach Gapickich i na osobie handlarki Dory Malinowskiej w Pleszewie są przedmiotem energicznych dochodzeń, prowadzonych przez komendy powiatowe P. P. w Jarocinie i Krotoszynie.

W obu wypadkach dokonano

zabójstwa rabunkowego.

U Gapików zrabowano prawdopodobnie większą ilość papierów wartościowych i także gotówki. Jeden z sąsiadów Gapików pożyczył od nich pieniędzy, dając w zastaw papiery wartościowe. Również poważniejszą sumę zrabowano w mieszkaniu Dory Malinowskiej.

Jest duże prawdopodobieństwo, że oba zabójstwa rabunkowe są dziełem jednej bandy, złożonej z czworga osób.

Na czele bandy stał starszy wiekiem żyd, zwolniony podobno niedawno z więzienia we Wronkach, lub też z więzienia świętokrzyskiego. Żyd ten odbył za napad rabunkowy

15-letnią karę więzienia.

Występować on miał pod różnemi nazwiskami, jak Majer, Majerowicz, Markowicz, Markiewicz, a także przybierał i inne nazwiska. Był on w towarzystwie żydówki Weintraub, pochodzącej zdaje się z Radomia, która też w Radomiu przytrzymano. Czy przyjaciółka tajemniczego zbrodniczego żyda anonimowego była wtajemniczona w szczegóły zbrodni, to wykaże niewątpliwie dalsze śledztwo.

Innym członkiem bandy był notoryczny przestępca niejaki Karolczak z Krotoszyna. Miały to być znajomości, zawarte w więzieniu, czy też może już po wypuszczeniu na wolność.

Widywano ich razem w Jarocinie, a także w Pleszewie, gdzie mieszkali u pleszewskich żydów Szlamowiczów. Nawiasem wypada dodać, że Szlamowicze mieszkali w tym samym domu, w którym było mieszkanie Dory Malinowskiej. Czy pleszewscy żydzi byli wtajemniczeni w zamiary zbrodniczej pary żydowskiej i ich kompanów, ustali zapewne jeszcze dalsze śledztwo.

Markowicz Szaja Majer, przezwiskiem Maniek, urodził się 18 maja 1895 roku w Bolesławku pow. Wieluń, ostatnio zamieszkały w Częstochowie ul. Warszawska 69, syn Szmula i Salomei z domu Pretka, wyznania mojżeszowego.

Dotychczas przed dokonaniem zbrodni był widziany w Krotoszynie, Bolesławcu, Częstochowie, Radomiu, Łodzi i Pleszewie. Po popełnieniu zbrodni wyjechał do Poznania, następnie z Poznania do Radomia i z Radomia do Warszawy.

Drugi sprawca zbrodni liczy lat około 20 kilka, blondyn, czesze się do góry, szczupły i przeważnie uśmiechnięty.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

KRAKÓW, 5-1 — Wczoraj w południe w Wadowicach patrol złożony z 4-ch policjantów natrafił w Alei Legionów na 2-ch podejrzanych osobników, których wezwał do zatrzymania się i podniesienia rąk do góry. Na wezwanie policjantów wymienieni

wydobyli błyskawicznie rewolwery,

z których zaczęli ostrzeliwać policję. Posterunkowi odpowiedzieli strzałami, skutkiem czego obydwaj nieznajomi osobnicy zostali ranni i zatrzymani. Aresztowanymi okazali się Szimche Markowicz rodem z pow. wieluńskiego i Marian Białkowski, rodem z Poznania. Przy aresztowanych znaleziono dwa pistolety oraz 41 naboi. Wymienieni są podejrzani

o mord rabunkowy,

dokonany w Poznaniu na małżonkach Gapikach. Markowicza odstawiono do szpitala, Białkowskiego do więzienia.

Zdarzenia i wypadki

— Liczba bezrobotnych na terenie całego kraju dnia 1 stycznia 1936 r. ogółem wynosiła 393.644. Bezrobocie w ciągu ostatnich 2-ch tygodni zwiększyło się o 44.424 osoby.

— Rozegrany ostatnio mecz bokserski Louis — Paolino przyniósł dochód z biletów wstępu w wysokości 130 tysięcy dolarów. Louis otrzymał 39 tysięcy, Paolino 19 tysięcy dolarów.

— Zakończył się zjazd ogólnopolski nauczycieli szkół niemieckich w Łodzi. Wybrano nowe władze z prezesem Renertem Adolfem na czele.

— W Katowicach rozpoczął się drugi ogólnopolski zjazd delegatów Stowarzyszenia Architektów R. P. W zjeździe bierze udział około sto osób.

Proces ukraińskich zamachowców przerwany do 9-go stycznia

WARSZAWA, 5.1 — Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 50.

W dalszym ciągu przemawiał obrońca osk. Karpynca adw. Szłapak. Powołuje się on na orzeczenie biegłego chemika prof. Dziewońskiego, w sprawie bomby.

Po przerwie zarządzonej na prośbę adw. Szłapaka, przewodniczący ogłasza następujące postanowienie:

Sąd Okręgowy, biorąc pod uwagę, że adwokat Szłapak w przemówieniu obrończem dopuścił się znieważenia prokuratury przez insynuowanie tej rzekomego zatajenia istotnych dla sprawy okoliczności faktycznych i potwierdzających je dowodów, za co został upomniany przez przewodniczącego, na zasadzie art. 61 paragrafu o ustroju sądów powszechnych, postanowił adw. Stefana Szłapaka skazać na grzywnę

w wysokości 300 zł.

Następnie przewodniczący udziela adw. Szłapakowi głosu dla dalszego kontynuowania mowy.

Obrońca Szłapak oświadcza wówczas, że wyczerpawszy prawie cały materjał dowodowy, który odnosi się do jego klienta, zrzeka się dalszego głosu.

Skolei zabiera głos adw. Pawencki. Przystępując do obrony oskarżonych Kłymyszyna i Zaryckiej, obrońca oświadcza, iż rozumie, iż pomiędzy nim obrońcą jednostki, a prokuratorem, który jest tutaj rzecznikiem państwa, zachodzi wielki dystans. Z uwagi jednak na to, iż broni człowieka, musi wniknąć w głębsze pobudki jego działania.

O ile sąd — mówi obrońca — uważa iżby, że Kłymyszyn dopuścił się przestępstwa, to chyba tylko przewożenia i przechowywania druków. Nawet jego wyjazdy zagranicę i spotykanie się z tamtejszymi łącznikami niczego nie dowodzą. Do tego przewożenia była sposobność. Kłymyszyna nie arsztowano i ułatwiano mu transporty. Stąd pokusa i ośmielenie go.

Po przerwie obiadowej adw. Pawencki kontynuuje swe przemówienie.

Akt oskarżenia w sprawie niniejszej — mówi obrońca — nie jest tylko aktem oskarżenia. Jego twórca przeżył każdy szczegół, każdy dokument, a w sądzie przemawiał tak przekonywująco i sugestywnie, a jednak omylił się, nazywając osk. Zarycką dziewczyną oschłą i wyniosłą. Niema żadnego dowodu, iżby Zarycka należała do O.U.N. Osk. Myhal, które mu obrońca nie ma powodu nie wierzyć, powiedział, że było w zwyczaju, iż wyręczano się studentkami, lub uczenicami, które pomagały, nie zdając sobie sprawy ze swych czynności.

Nie można — ciągnie dalej obrońca — imputować komuś tego, co stało się poza nim. Zarycka za to tu nie odpowiada, a akt oskarżenia mówi o tem, bo to jest tło całej sprawy.

Przemówienie swe kończy obrońca apelem do sądu, by zwrócił Zarycką [illegible] mu środowisku, w którem ona wzro[illegible]

W związku z prośbą obrońcy adw. Hankiewicza o odroczenie rozprawy [illegible] postanowił przerwać rozprawę do dnia 9 stycznia do godziny 10 rano, gdyż w przyszłym tygodniu przypadają święta Bożego Narodzenia według starego stylu.

Uroda żony i zazdrość męża

przyczyną dramatu małżeńskiego.

DAMMARIE LES LYS 5. 1 — Tutejsza klonja polska żyje pod wrażeniem strasznej tragedji jaka rozegrała się w rodzinie Widelskich. Mąż Lucjan pracował w fabryce radjatorów, żona zaś Helena z Bujańskich dawniej sprzedawała lody, ale w ostatnich czasach zajmowała się tylko domem i dwojgiem dzieci. Helena Widelska była kobietą młodą i

bardzo przystojną,

to też często wybuchały kłótnie między małżonkami spowodu zazdrości męża.

Jeszcze przed kilku miesiącami Helena Widelska rzekła podczas kłótni do męża:

— „Jesteś ze mnie niezadowolony, to możesz sobie pójść i zostawić mnie z dziećmi — Ja sobie dam radę".

Mąż zapamiętał sobie te słowa widocznie.

Onegdaj Widelscy udali się na wieczorek taneczny, oboje bawili się doskonale.

Wrócili do domu koło wpół do 7 rano i zaraz wybuchła nowa kłótnia na tle zazdrości męża.

Wreszcie zmęczeni położyli się spać. O godz. 11 przed południem Widelski obudził się i przypomniał sobie bal, wszczął kłótnię z żoną. Obudzone dzieci były świadkami jak ojciec 4 strzałami rewolwerowemi położył matkę trupem a potem sobie wpakował kulę w piersi. Widelska zmarła na miejscu, zabójca walczy ze śmiercią w szpitalu. Śmierć matki opłakuje dwoje dzieci.

Desperacki czyn adwokata

Powiesił się w 56-ym roku życia.

KATOWICE, 5.1 — Popełnił samobójstwo 56-letni adwokat Jerzy Brunon Alojzy Grzbielok, dawniej zam. przez długie lata w Tarnowskich Górach, a obecnie przy ul. Juljusza Ligonia 30 w Katowicach. Adw. Grzbielok powiesił się na przewodzie

od żelazka elektrycznego.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził już tylko zgon.

Narazie trudno było stwierdzić faktyczną przyczynę samobójstwa bądź [illegible] bądź sędziwego już adwokata. Zmarły nie pozostawił żadnych listów pożegnalnych, w którychby tłumaczył powody swego kroku.

ŻYCIE PABJANIC.

Niedozwolone sztuczki „fabrykantów".

Braterska spółka.

Josek i Wolf bracia Comberg postanowili zostać fabrykantami w branży włókienniczej i w tym celu zakupili kilka krosien tkackich, które ustawili w wydzierżawionym budynku przy ul. Kaplicznej 17. Po zaangażowaniu kilku robotników tkaczy na głodowych warunkach płacy, cała fabryczka poszła w ruch i właściciele poczęli robić interesy. Firma ta, znajdująca się jednak w rękach ludzi bez kwalifikacyj fachowych, rychło poczęła upadać i wkrótce zbankrutowała, pozostawiając dużo długów z różnych tytułów. W obawie przed komplikacjami właściciele wynieśli się do Kalisza, nieomieszkali jednak przedtem sprzedać posiadanych warsztatów, chociaż warsztaty te obłożone były aresztem przez komornika za długi, na mocy istniejących wyroków sądowych. Licytacja przeto do skutku nie doszła z braku licytowanego objektu i sprawa skierowana została do sądu.

Obaj fabrykanci stanęli przed sądem grodzkim w Pabjanicach, który po stwierdzeniu winy jednego z braci, a mianowicie Joska Comberga, skazał go na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem. Wolf został uniewinniony.

ROK WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ KOSZA DRUŻYNY SPORTOWEJ.

Walenty Maćczak, lat 48, stały mieszkaniec Łodzi, jadąc pewnej niedzieli z Łodzi do Pabjanic, ukradł z tramwaju kosz z utensyljami sportowemi drużynie klubu „Burza" w Pabjanicach. Działo się to już w obrębie m. Pabjanic i złodzieja uciekającego z łupem zauważył jakiś przechodzeń, który o fakcie tym doniósł policji. Dzięki temu złodzieja rychło schwytano i po odebraniu w całości skradzionego kosza wraz z zawartością osadzono w więzieniu do dyspozycji sądu.

W dniu onegdajszym Maćczak, karany już 10-krotnie za kradzieże, stanął przed sądem grodzkim w Pabjanicach, który skazał go na 1 rok więzienia.

1000 pomarańcz dla najbiedniejszych dzieci

w podarunku.

ŁÓDŹ, 5.1 — W dniu wczorajszym zadeklarował na ręce wiceprezydenta m. Łodzi Godlewskiego właściciel jednego z większych składów kolonialnych p. Witold Bartoszewicz 1000 sztuk pomarańcz na rzecz najbiedniejszych dzieci naszego miasta. P. Witold Bartoszewicz ofiarowując najbiedniejszym dzieciom ten piękny dar wyraził jednocześnie przekonanie, że znajdzie licznych naśladowców, którzy ze sprowadzanych dziesiątków wagonów pomarańcz maleńką ich cząstkę ofiarują najbiedniejszej dziatwie, pozbawionej wartościowych owoców.

Od wtorku poświadczenia tożsamości

wydawane będą wyłącznie przez biura meldunkowe

ŁÓDŹ, 5-1 — Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi komunikuje, że począwszy od wtorku dnia 7 stycznia rb. poświadczenia tożsamości wydawane będą wyłącznie

przez biura meldunkowe.

Interesanci chcący uzyskać takie poświadczenia, winni się zgłaszać do właściwych biur meldunkowych w godzinach od 8-30 do 13 z podaniem i odpowiednim zaświadczeniem właściciela domu. Biura meldunkowe będą wydawały poświadczenia tożsamości na drugi dzień po złożeniu podania w godzinach od 13-ej do 15-ej.

Do podania powinna być dołączona jedna fotografja, druga zaś winna być naklejona na zaświadczeniu właściciela domu.

Druki zaświadczeń właścicieli domów i podania są wydawane w biurach meldunkowych bezpłatnie.

Pochmurno i dość ciepło...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5.1 — Przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: pogoda naogół chmurna, mglista z opadami, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Jeszcze dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

„Indyjscy piechurzy"

z Flipem i Flapem wkrótce znowu w Łodzi.

„Indyjscy piechurzy" (Flip i Flap) z przyczyn od dyrekcji kin „Metro" i „Adria" niezależnych zeszli z ekranu w pełni największego powodzenia.

Jak się dowiadujemy z radością, film „Indyjscy piechurzy" z fenomenalnymi Flipem i Flapem już w najbliższym czasie ukaże się ponownie na ekranie kin „Metro" i „Adria" i ci wszyscy, którzy nie zdążyli obejrzeć tej kapitalnej komedji będą mieli okazję do niezrównanej zabawy.

KARA i AMNESTJA.

Trzy klasy w więzieniach polskich.

ZWYCIĘSTWO SYSTEMU AUBURSKIEGO.

Warszawa, w styczniu.

Tysiące osób opuściło w tych dniach więzienie na zasadzie amnestji. Szerokie masy uczciwych obywateli, w których słowo więzienie budzi jedynie lęk i odrazę, nie orjentują się zupełnie, jak wielką ewolucję przeszła odwieczna instytucja w toku dziejów, przemieniając się z narzędzia odwetu społecznego w zakład wychowawczy.

Z pewną poprawą warunków bytu w więzieniach spotykamy się dopiero w końcu XVI w. W Anglji i Holandji rozwijająca się w niesłychany sposób plaga żebractwa, dając się mocno we znaki mieszczanom, powoduje powstanie domów, gdzie włóczędzy mieli uczyć się rzemiosł i przyzwyczajać się do pracy.

Pierwsze więzienie, w którym oddziela się kobiety od mężczyzn, a więźniów zamyka się na noc w odrębnych pokojach, powstaje w Holandji. Jest to zalążek późniejszego systemu, t. zw. celkowego (od celi, pokoju) który w zmienionej formie

przetrwał po dziś dzień.

Wiek XIX to okres panowania systemu „celkowego" w jego dwóch postaciach, Pensylwańskiej i Auburskiej, (nazwy miast w U. S. A., gdzie te zakłady powstały).

System Pensylwański dążył do całkowitego osamotnienia więźnia, który w skupieniu nie widząc twarzy ludzkiej i nie słysząc ludzkiego głosu, miał, czytając Biblję, rozpamiętywać swe grzechy i w ten sposób poprawić się. Cele w więzieniu pensylwańskiem były umieszczone na zewnątrz budynku, przed każdą celą było miniaturowe podwórko, gdzie więzień mógł się przechadzać samotnie. Gdy trzeba było przeprowadzić więźnia do kąpieli, czy poddać go badaniu lekarskiemu, kładziono mu na głowę kaptur z otworami na oczy, aby nikt nie dział jego twarzy. Słowo żywe było klęte w tem więzieniu. Personel więnny porozumiewał się z więźniami na gi. Całkowite zastosowanie systemu sylwańskiego

dawało straszne rezultaty.

ż na 100 więźniów, po 2 — 3 latach, u zaledwie pozostawało przy życiu, ta umierała bądź warjowała.

System auburski, który przetrwał po dzień, oparty był na wspólnej pracy źniów w ciągu dnia i zamykaniu w od lnej celi na noc. Jako reakcja przeciwsystemowi osamotnienia celkowego, w ym na pierwszy plan wysuwało się za nienie odstraszenia i ekspjacji, powsta końcu XIX w. współcześnie istniejąystem t. zw. progresywny, którego na nem zadaniem jest wychowanie i usponienie więźnia. System ten został nany progresywnym z tego powodu, że ień przechodzi stopniowo, w miarę od ania kary i okazywanej poprawy, z kla iższej do wyższej, aż wreszcie zostaje dterminowo zwolniony.

edług polskiego regulaminu więzienne 1931 r. więźniowie. odbywający karę szą od lat 3-ch, przechodzą

przez 3 klasy.

t w klasie pierwszej trwa najmniej 6 ięcy, a dla zawodowych recydywi najmniej 12. Najkrótszy pobyt w nasych klasach oblicza się w sposób nasjący: od terminu kar odlicza się 1) oktymczasowego aresztowania, 2) jedną tią część kary orzeczonej przez sąd na pejsze ewentualne zwolnienie, 3) okprzebywania w klasie pierwszej. Czas w sposób otrzymany dzieli się na dwie pwy. Przeniesienia z klasy niższej do wzej następuje w drodze awansu, a za pawę bierze się liczbę uzyskanych pr więźnia punktów. Za wyjątkowo do brachowanie się oraz postępy w nauce wźń otrzymuje **10 pkt. tygodniowo.**

Złe zachowanie się powoduje zmniejszenie liczby punktów, co powstrzymuje awans lub może spowodować degr. Liczbę punktów dla przejścia z klasy do klasy ustala się dla każdego więźnia, mnożąc minimalny czas (w tygodniach) jaki ma być w danej klasie, przez 10. Punkty wystawia naczelnik więzienia lub z jego upoważnienia pomocnik w dziale wychowawczym. Przejście z klasy do klasy daje więźniowi coraz większe uprawnienia i przywileje. Ci przestępcy, którzy w III klasie otrzymali odpowiednią liczbę punktów i odbyli dwie trzecie kary, mogą zostać zakwalifikowani do

przedterminowego zwolnienia.

Największą bolączką naszego więziennictwa jest niedostatecznie zorganizowana służba badań antropologicznych i psychicznych więźniów oraz zbyt mała ilość typów więzień. Zasadniczy postulat systemu progresywnego, polegający na dokładnem zbadaniu indywidualności więźnia i skierowaniu go w zależności charakteru, usposobienia, patologicznych schorzeń do odpowiedniego zakładu, których np. w Belgji jest aż 14 typów nie został u nas w należyty sposób rozwiązany.

A. H.

Kobiety same powinny przeprowadzić rozsądną redukcję.

Niedawno jeszcze mówiło się i pisało o równouprawnieniu kobiet, o wielkich zdobyczach na różnych odcinkach życia społecznego i gospodarczego — dzisiaj i ta sprawa ma się z gruntu inaczej. Obecnie mówi się i znów dużo pisze o samoobronie kobiet przed zupełnem odepchnięciem ich z życia i placówek zajmowanych nieraz od lat kilkunastu. Kilka lat temu kobieta zdobywała — a obecnie znów walczyć musi o to, co dotychczas posiadała, przed całkowitą ewakuacją. Jedynem uzasadnieniem tej masowej redukcji jest to, że Polska posiada

190,000 bezrobotnych,

którym przecież nie można pozwolić umierać z głodu dlatego, że stanowiska i posady są zajęte przez kobiety.

Wobec takiego postawienia kwestji trzebaby się odwołać do samych kobiet, które należy zasadniczo podzielić na dwie grupy: na te, które bezwzględnie muszą pracować gdyż na ich barkach spoczywa utrzymanie rodziny i na te, które wskutek szalejącego kryzysu winny zrezygnować ze swych wygórowanych ambisyj, które należałoby złożyć na ołtarzu ojczyzny dla dobra bliźnich a które zupełnie bez

wielkich wstrząsów finansowych

mogłyby zrezygnować z zajmowanych posad.

Tą selekcją powinny się jednak w pierwszym rzędzie zająć same kobiety. Kwestja jest poważna i należałoby zabrać się do ulżenia doli bliźnich, którzy już po kilka lat wyczekują na jakąkolwiek posadę.

Kobiety, które posiadają zawsze więcej zmysłu praktycznego winny zrozumieć, że niekiedy od nich samych zależy przyszłość ogółu kobiet. Wspólna zorganizowana siła kobiet pracujących i utrzymujących nietylko siebie ale i rodziny, winna iść w tym kierunku, by pomóc czynnikom miarodajnym w wyeliminowaniu sił kobiecych, które zupełnie nie potrzebują pracować na utrzymanie, a które pracują wyłącznie

dla własnego zadowolenia.

Dziś, kiedy tysiące wykształconej i chętnej do pracy młodzieży męskiej daremnie wyczekuje pola do pracy wszelkie „zadowolenia osobiste nie powinny zupełnie mieć racji bytu. Dzisiejsza kobieta powinna odznaczać się rozsądkiem i nie szkodzić ogółowi kobiet pracujących z konieczności.

I właśnie tym niepotrzebnym zupełnie pracowniczkom mają kobiety do zawdzięczenia te wszelkie nowe rozporządzenia i dekrety, mocą których usuwać się będzie mężatki z posad.

To też zamiast załamywać ręce i odwoływać się do wyższych instancyj, winny kobiety przeprowadzić energiczną i bezwzględną czystkę, wpierw wśród samych siebie, a niewątpliwie znalazłyby się tysiące zupełnie niepotrzebnych współpracowniczek, na których miejsca możnaby wprowadzić młode kadry młodzieży, tak żeńskiej jak i męskiej.

Bestja i cielęta.

Co wykazała kontrola na szosie zgierskiej?

ŁÓDŹ 5.1 — Kontrole transportowanych zwierząt rzeźnych dokonywane nocami przez Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami na szosach, wiodących w kierunku Łodzi, ujawniły cały szereg nadużyć w stosunku do zwierząt popełnianych przez woźniców jak również i handlarzy.

Do najbardziej upośledzonych należą cielęta, układane na wozach i poprzywiązywane

za głowy do desek.

Często na cielętach wyciągnięty wygodnie spoczywa handlarz, a że jest mu ciepło i miękko, więc kilkudziesięciokilometrowa pod nie jest dla niego uciążliwa.

rzadko spotyka się cielęta nawpół udusze na dnie wozu, przyciśnięte klatkami drobiem, a pozostałe służą jako wygod siedzenie dla woźnicy.

bieżącym tygodniu kontrola na Szosie jierskiej przeprowadzona przez inspektora Towarzystwa przy udziale policji znó ujawniła wyżej przytoczone fakty zwylnienia, w rezultacie czego pociągnięci zali do odpowiedzialności karnej: mieszkaec m. Żychlina Uszer Białek oraz miesaniec Łodzi przy ul. Zgierskiej 74, Blejys Kalma.

Czy zamiast herbaty mamy pić wywar z iści lipowych?

Łódź 5 stycznia

Trudno dociec, kto wpadł na pomysł, że na herbatę warto nałożyć akcyzę. W szeregu pism codziennych pojawiły się wiadomości o tym projekcie, przyczem jako powód do wprowadzenia go w życie podano troskę o zdrowie konsumenta, który, nabywając herbatę na deka luzem łatwo może się narazić na połknięcie z nią złośliwych mikrobów jakiejś choroby. Gdy będzie akcyza, przy której herbatę trzeba paczkować i oklejać banderolą, uniknie się możliwości przenoszenia zarazków. Rozczulająca jest ta troska

o zdrowie spożywcy!

Szkoda tylko, że ograniczą się do tak wąskiego odcinka, jak sprzedaż herbaty luzem. Co tu powiedzieć w takim razie o bułkach, mięsie, serze i tysiącu innych artykułów spożywczych?

Dlaczego robotnik i chłop kupuje herbatę luzem (jeżeli wogóle kupuje)? Bo jest tańsza od paczkowanej.

Zbiednienie powszechne doprowadziło do tego, że herbatę pijemy coraz gorszych gatunków i kupujemy ją w

w coraz mniejszych ilościach.

Proszę stanąć w sklepiku i posłuchać, jakiej herbaty domaga się kupujący. Jedno, dwa deka najtańszej herbaty luzem.

Statystyka mówi, że herbaty luzem sprzedajemy 60 proc., a dopiero reszta—to paczkowana. W roku 1930 sprzedawaliśmy tylko 1 proc. herbaty najtańszej, obecnie zaś ta pozycja wzrosła do 20 proc.

Przez wprowadzenie dodatkowych obciążeń na herbatę dojdzie się do wielkiego spadku jej spożycia.

A spożywca? Może będzie pił wywar z liści lipowych. Podobno bardzo zdrowy napój dobry na poty.

Herbata będzie dla spożywcy napojem niedostępnym.

Śmierć czyha w maściach znachora.

Plaga niskiej kultury.

Nie szczędźmy pieniędzy na lekarza

Znachorstwo istnieje tak długo, jak długo żyje człowiek.

Z chwilą bowiem pojawienia się chorób znaleźli się osobnicy, którzy czy to ze współczucia dla cierpień bliźniego, lub też dla zysku podejmowali się leczenia chorych, nie posiadając ku temu kwalifikacyj. Z biegiem czasu wraz z rozwojem kultury i cywilizacji lecznictwo staje się przedmiotem osobnej nauki: powstają szkoły medyczne, kształcą się zastępy lekarzy — ale w dalszym ciągu, znachorstwo i szarlatanizm medyczny istnieją.

I współczesny nam wiek 20-ty, chlubiący się wieloma odkryciami na polu medycyny, nie wyzbył się okropnego wrzodu znachorstwa na swem ciele.

Pacjentami znachorów są zazwyczaj wieśniacy i wogóle ludzie mało kulturalni, chociaż nie brak i ludzi wykształconych. Znachorstwo kwitnie bowiem nietylko na wsi, ale i w mieście: tu, najczęściej pod szumnemi reklamami pod tytułami rzekomo wybitnych sław, głoszących, że leczą one wszystkie choroby i dolegliwości cielesne.

Znachorstwo ma swe uzasadnienie. W duszy ludzkiej tkwią jeszcze pierwiastki zabobonów, misticyzmu, wiary w jednostki o zdolnościach nieziemskich, nadprzyrodzonych. — Z drugiej znowu strony, trapią ludzkość setki chorób nieuleczalnych, wobec których współczesna nawet medycyna stoi bezradna. I w chwili, gdy taki zda się nieuleczalnie chory nieszczęśnik usłyszy słowa: „nie lecz się więcej, wyzdrowiejesz samorzutnie, lecz na to potrzeba spokoju i dłuższego przeciągu czasu', co w rzeczywistości brzmi dlań: „medycyna już nic dla ciebie uczynić nie jest w stanie, więc znoś spokojnie dolegliwości, aż cię śmierć od nich uwolni" — nie trzeba się dziwić, że pod wpływem rozpaczy chory

szuka ratunku,

u różnych znachorów leczących raka, gruźlicę, ślepotę temi samemi ciągle pigułkami, maściami odwarami wstrętnych substancyj i td.

Czy znachorzy pomagają rzeczywiście chorym, czy im szkodzą? Odpowiedź jest jasna! — U nas w Polsce rozwielmożnił się typ znachora, owczarza, ludzi często bez najmniejszych podstaw naukowych, którzy swą wiedzę opierają na opowiadaniach starych dziadków i zamawiających bab, lub też tworzą własne systemy leczenia. Ludzie tacy nie mają najelementarniejszego pojęcia o anatomji i fizjologji, a jednak podejmują się leczenia nawet takich chorych, którzy zostali przez powagi naukowe uznane za nieuleczalnych.

Znachor odgaduje sprytnie słabe strony natury wieśniaka: zna jego zabobony, jego skąpstwo, umie go odpowiednio ująć. Leczy go więc taniemi środkami prymitywnemi pijawkami, upustami krwi, sprzedaje mu maści własnego wyrobu, pigułki, jak najmniej przepisuje mu lekarstw z apteki. Naturalnie że takie leczenie nie może przynieść korzyści pacjentom, a przysparza zysków materjalnych znachorom.

Gdyby leczenie przez znachorów ograniczało się tylko do tego, pacjenci prócz straty pieniędzy nie ponieśliby większych szkód Znachorzy i znachorki jednak wykonują często niedozwolone zabiegi, kończące się przeważnie śmiercią młodych dziewcząt, które chcąc usunąć owoc swego grzechu, oddają się pod taką opiekę lekarską. Nie trzeba się dziwić smutnemu rezultatowi, gdyż trzeba tu znajomości aseptyki i antyseptyki.

Pominąwszy już okropne, obrzydliwe i wręcz szkodliwe metody leczenia znachorów, należy zwrócić uwagę na inne najgroźniejsze niebezpieczeństwo, jakie od znachorów grozi. Ludzie zazwyczaj szczędzą pieniędzy na lekarza. I gdy pojawią się pewne dolegliwości radzą się znajomych, lub znachorów. Kiedy ich środki nie pomagają i jest już bardzo źle, wtedy udają się pod opiekę lekarza, ale często jest to już

zbyt późno.

Właściwa więc szkoda znachorstwa polega zazwyczaj na tem co znachor robi, lecz co przez niego zostało zaniedbane.

Ileż to przypadków raka, gruźlicy stało się niewyleczalnemi przez to że tam, gdzie pomoc była jeszcze możliwa ,chorzy szukali jej u znachorów. ci zaś zmarnowali drogi czas, kiedy choremu można było jeszcze pomóc. Tak więc w rezultacie znachor nietylko nie pomaga choremu, lecz nawet

szkodzi mu.

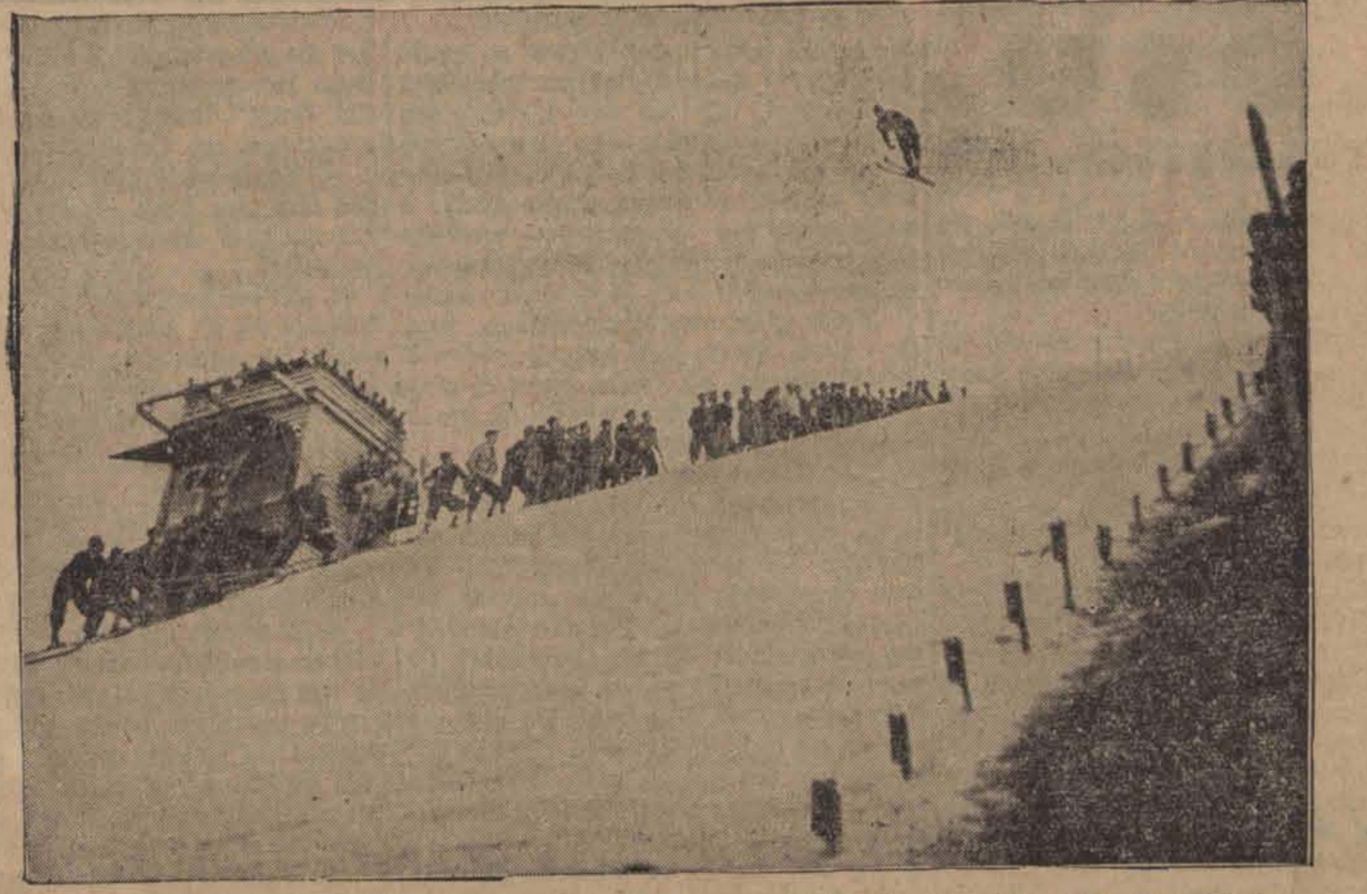
Trudno walczyć ze znachorstwem i szarlatanizmem medycznym, tem trudniej, iż znachorstwo karze się dopiero w wypadku śmiertelnym a specjalne prawa karzące za samo uprawianie znachorstwa są za łagodne. Społeczeństwo winno usunąć tę szkodliwą narośl przez bojkotowanie znachorów i leczenie się u lekarzy prawdziwych.

Wypłacanie świadczeń ubezpieczeniowych przez urzędy pocztowe.

Warszawa 5.1 Minister opieki społecznej wydał rozporządzenie, na zasadzie którego przedłużona została na czas do 31 grudnia 1937 r. moc obowiązująca rozporządzenia ministra opieki społecznej z dnia 26 kwietnia 1934 r. wydanego w porozumieniu z ministrem poczt i telegrafów, w sprawie współdziałania urzędów pocztowych przy wypłacie świadczeń, przewidzianych w ustawie o ubezpieczeniu społecznem.

Zgodnie z treścią tego rozporządzenia urzędy i agencje pocztowo-telegraficzne wypłacają świadczenia na zlecenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w zakresie ubezpieczenia od wypadk. i ubezpieczenia emerytalnego robotników.

OTWARCIE WIELKIEJ SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ.



Rekordowy skok (82 m.) Norwega Birger Ruuda na wielkiej skoczni w Garmisch Partenkirchen.

Wygórowana zapłata
za jedną, jedyną literę..

Zaczęło się od zwykłej, spokojnie prowadzonej rozmowy.

— Kochany panie Szmaragd— prosił p. Antoni Komin— pożycz mi pan 10 złotych pod zastaw zegarka.

—Chętniebym pożyczył— odparł p. Izydor Szmaragd —ale nie mam.

— Dam panu złotówkę procentu.

— Żebym tak zdrów był, że nie mam

— Dam dwa złote.

— Panie Komin! Znasz pan starego Krupę?

P. Antoni, usłyszawszy to pytanie, zmarszczył gniewnie brwi i z rozmachem trzepnął p. Izydora w ucho.

— Mało że forsy, łobuzie, nie chcesz pożyczyć, to jeszcze ubliżasz?

— Co mnie pan bijesz?

— Jeszcze ci w ząbek czesany dołożę, żebyś na drugi raz mordę trzymał.

I p. Antoni trzepną. p. Izydora z drugiej strony, splunął i wyszedł.

P Szmaragd trzymał się przez chwilę za obite miejsce, mruknął gniewnie „łobuz" udał się do biura prósb. gdzie obstalował obszerną skargę przeciwko p. Kominowi.

Przed sądem p. Komin wyłuszczył sprawę krótko.

— Nieprzyzwoicie się wyraził proszę sądu. więc go strzeliłem w ucho.

— A co takiego powiedział?

— Spytał się, czy znam starego Krupę?

— Więc co w tem obraźliwego?

— To jest, proszę sądu — wyjaśnił p. Komin— takie stare powiedzenie. Pyta się najpierw „czy znasz starego Krupę?". A jak powiem, że „nie" albo „tak", to on go każe, niby pocałować..

— Uj! — poderwał się zdumiony p. Szmaragd. który dotychczas słuchał spokojnie. Kto kazał całowac? Żebym taki zdrów był. że o żadnych pocałunkach nawet nie myślałem.

— To pocoś pan się pytał?

— Pan przecież chciał pożyczyć 10 złotych pod zastaw? A właśnie stary Krup. Abram Krup załatwia takie rzeczy.

— Krup się nazywa? -- z niedowierzaniem spytał p. Komin. To trza było mówić Krupa, a nie Krupe!

— A jak się nawet omyliłem o jedną literę, to się za to daje dwa razy w pysk? Za jedną litere dwa razy, to ile panbyś dał za całe słowo? Panbyś zabił odrazu, co?

Sąd również doszedł do wniosku, że za jedną literę dwa razy, to trochę za dużo i skazał p. Komina na 30 zł. grzywny.

GROBOWA DESKA

Panna, która przegapiła kilka partyj nazywa się bezpartyjna.

Fatalista nie spogląda na cennik.

Niefortunne dziecko i nieudane dziecko są to pojęcia zgoła odmienne.

Smarkaczostwo jest poprawką do dojrzałości.

Człowiek, który się znajduje pod pantoflem nie może kroczyć noga w nogę z wiekiem.

Miłość do grobowej deski jest minimum, grobowa deska — maximum.

Przy chorobie cukrowej sama analiza nie skutkuje.

Nieżonaci nie cierpią na migrenę.

Jak możesz ocucić kobietę, gdy ona jeszcze nie zemdlała?

———

Determinacja fatalisty.
Gęś z loterji.

Wogóle Antoni Krypka nie miał szczęścia do gry. W coby nie grał, zawsze przegrał. Na loterji też jeszcze nigdy nie wygrał. Narzekał więc na los.

Ale raz się los do niego uśmiechnął. Poszedł w niedzielę z narzeczoną do kina. Po przedstawieniu rozlosowano między publicznością kilka fantów. I Antoni Krypka wygrał największy. Gęś!

Wszyscy spoglądali na niego zazdrośnie a ktoś zaproponował:

— Może pan sprzeda?

— Szczęścia się nie sprzedaje — odmówił Krypka i z narzeczoną i gęsią wyszedł na ulicę.

— Antoś! Ludzie się śmieją — szepnęła narzeczona, rozglądając się dookoła. — Przy niedzieli z gęsią spacerujem, jak warjaci. Zostaw gęś w kinie... Rano odbierzesz.

— Zostawić? Coś ty? Żeby ukradli?

— Zostaw! — upierała się narzeczona, ciągnąc go w stronę kina. — Bo pójdę sama!

— Nie szarp mnie! — ryknął Krypka. — Bo się gęś udusi.

— Antoś! Gęś więcej szanujesz, jak narzeczoną?

— Narzeczoną sam sobie wybrałem, a gęś mnie los dał!

— To się z gęsią żeń, idjoto jedna! — sapnęła czerwona z oburzenia panna i odwróciwszy się z pogardą odeszła.

— Zośka! Zaczekaj!

Ale w tej chwili gęś urwała się ze sznurka i zaczęła uciekać. Antoni Krypka machnął ręką w stronę narzeczonej.

— Nie, to nie! Grunt, że los się do mnie uśmiechnął.

I pogonił za gęsią.

W domu gęś uwiązana do łóżka przez całą noc gęgała przeraźliwie. Nazajutrz wszedł do pokoju gospodarz.

— No — powiedział — widzę, że obiadek będziemy mieli niezły. Niech pan da żonie gęś to ją zarżnie.

Szczęścia się nie zarzyna — mruknął Antoni Krypka. — Dał mi tę gęś los. Losu nie można obrażać. Wychowam sobie tę gąskę, jaj mi naznosi, będą młode...

— Coo?! W moim domu pan drób będziesz hodował? Zaraz dziś pan mi pokój zwolni!

— Nie, to nie! — wzruszył ramionami Antoni Krypka Nakarmił gęś, napoił, zamknął drzwi na klucz i poszedł dać do gazety ogłoszenie: „Kawaler z gęsią szuka pokoju".

Do pracy spóźnił się

— To już trzeci raz! — powiedział szef Wymawiam panu posadę.

— Nie, to nie! — machnął ręką Antoni Krypka. — Grunt, że los się do mnie uśmiechnął.

Lecz po powrocie do domu gęsi już nie zastał. Uciekła przez okno i ktoś ją ukradł.

— Niema, to niema! — westchnał Antoni Krypka. — Ale fakt, że los się do mnie uśmiechnął.

WYKWALIFIKOWANA NARZECZONA.
Dentysta w roli znawcy.

Pana Cykmana złapał na ulicy znajomy i z entuzjazmem uścisnął mu dłoń.

— Winszuję panu! Niedawno poznałem pańską żonę!.. To jest coś nadzwyczajnego, jaka ona jest panu wierna! I jaka ostrożna!..

— Ostrożna to ona jest — zgodził się pan Cykman. — Onegdaj naprzykład, po obiedzie ni z tego, ni z owego, widzę że ona kładzie czystą bieliznę.

— Dokąd się wybierasz? — zdziwiłem się

— Do dentysty.

To poco zmieniasz bieliznę?

— Na wszelki wypadek. A nuż to jest jakiś łobuz i cham i się zacznie nieprzyzwoicie zachowywać?

Tak Ostrożna, to ona jest. Ale co do wierności. mam pewne wątpliwości.

— Panie Cykman, pan sie na niej nie poznał!..

— Iii... Sama się przede mną zdradziła zaraz po ślubie. Bo ona strasznie nie lubi, żeby jej zwracać uwagę. I pewnego razu, jak ja ją całowałem, ona mi mówi:

— Przy tobie ja się czuję w ósmem niebie

— Malcia -- zwróciłem jej uwagę — Nie mówi się w „ósmem niebie". tylko „w siódmem niebie"

To ona się obraziła.

— Nie ucz mnie! Wiem, co mówię! Ja byłam przed tobą zaręczona siedem razy i przy tobie jestem w ósmem niebie..

Pan Cykman westchnął.

— Widzisz pan, że niewinna pensjonarka to ona nie jest.

— A ja panu mówię, że teraz ona jest inna! Co było, a nie jest nie pisze się w książkę buchalteryjną. Zapewniam pana, że pańska żona teraz jest wierna.

— Skąd pan wiesz?

— Powiem panu prawdę.. Ja nie wiedziałem początkowo, że to pańska żona.. I ja się do niej przystawiałem..

— No, i?

— Pan wiesz, że zabawidamek to ja już jestem. I jak ja zacznę trajlować, to mnie królowa perska też nie odmówi.. A pańska żona mnie odmówiła Widzisz pan, że pan jej nie znasz!

— A co pan jej mówił?

— Złote góry obiecywałem! gwiazdkę z niebą też! I nieziemskie rozkosze! I o ptasiem mleku też była mowa.

— A gotówkę pan jej próbował dać?

— Nie..

— No to co pan gadasz, że ja jej nie znam? Pan jej nie znasz!

——00——

KARA LOSU.
Złowrogie widmo.

W fabryce pracuje kilka setek robotników. Biura mieszczą sie w śródmieściu, w wielkim, kilkupokojowym lokalu.

W jednym pokoju pracowało sześć biuralistek. Panował tam zawsze względny spokój, o ile nie liczyć monotonnego stuku maszyn do pisania i szelestu kartek.

Pewnego dnia otworzyły sie drzwi i na progu stanął woźny:

— Pan dyrektor prosi do siebie pannę Jadwigę.

W rogu z za stolika wstała ładna, sympatyczna dziewczyna. Zauważyła współczujące oczy koleżanek i nagle zrozumiała: dziś przyszła na nią kolej...

Chwilę stała niezdecydowana. poczem blada, sztywnym, automatycznym krokiem poszła do drzwi. Trzęsące sie wargi szeptały jakieś słowa. Może pacierz.

Więc dziś przyszła na nią kolej.. Słyszała opowiadania koleżanek, wiedziała co ją czeka...

Jak we śnie minęła kilka korytarzy, zapukała do drzwi gabinetu. Ze środka nikt nie odpowiadał. Albo też nie było nic słychać, gdyż drzwi były obite grubym materacem, tłumiącym dźwięki. Nacisnęła klamkę i weszła.

Wszystko sie zgadzało z opisami koleżanek: nieduży pokój, pośrodku biurko, przed którem stał, rozstawiwszy szeroko nogi, niski, tęgi mężczyzna o bezwzględnych, brutalnych rysach. Z boku szeroki fotel.

Wszystkie urzedniczki znały dyrektora Wygańskiego i ten fotel.

Jadwiga była na posadzie od tygodnia. Słyszała od koleżanek, co grozi „nowej" ze strony dyrektora. Co począć? Odtrącić donżuana? Uciec? Zagrozić skandalem? Zgóry wiedziała, że wtedy musi się pożegnać z pracą. A tyle się namęczyła, zanim wreszcie znalazła to zajęcie!.. Gdzie wyszukać inne? Takie ciężkie czasy: w dodatku wszystkie oszczędności sie wyczerpały...

Mężczyzna wskazał jej fotel. Machinalnie usiadła. Wygański dyszał ciężko, chrapliwie. Powoli zbliżał sie do niej. Zamknęła oczy. Nagle usłyszała huk: Wygański leżał nieprzytomny na podłodze zwalony nagłym atakiem apopleksji.

Wygański leżał już pięć miesięcy sparaliżowany. Doktór orzekł, że prawdopodobnie nie wróci już do sił Ciężką chorobą zapłacił za nadużywanie życia. A tu fundusze się wyczerpały. niedługo można sie było spodziewać wszystkiego najgorszego...

Mimo protestów Wygańskiego, żona jego udała sie do jego byłych szefów z prośbą o pracę dla siebie. Dano jej posadę kasjerki i tego dnia wyszła do pracy żegnana spojrzeniami męża.

Wygański wiedział, choć nie mówił żonie, czego ma sie obawiać: przecież to on dał najlepszy przykład swoim następcom. Kto teraz jest dyrektorem? Pewno Grzeliński. który mu zawsze zazdrościł stanowiska. Nietylko stanowiska, ale i władzy. O, ten Grzeliński! To znany rozpustnik, jeszcze bardziej wyuzdany, niż on — Wygański. Po nim nie można sie było spodziewać niczego dobrego. I w ten sposób jego—Wygańskiego żona, wydana będzie w łapy Grzelińskiego!..

Wygański czuł w swej bezsilności, rozpaczy i gniewie, że jest w tem palec jakiejś wyższej sprawiedliwości. kara za tyloletnie hańbienie podwładnych, ale nie chciał się z tem zdradzić. Zawsze był dla żony surowy i nie dbał o nią — teraz jednak poczuł, jak szalenie ją kocha, teraz właśnie. gdy wiedział, co jej grozi. Ach, ten Grzeliński!..

— Dzieńdobry, mój drogi—zabrzmiał nad nim głos żony. — Jak sie czujesz? Nie nudziłeś się przez czas mojej nieobecności?

O, nie, nie nudził sie! Przez cały czas torturowała go uparta myśl. Wyobrażał sobie, jak woźny wzywa jego żonę do gabinetu dyrektora, a tam już czeka ją Grzeliński.. Dręczył się, wyobrażając sobie ohydną scenę. Przeklęty Grzeliński!

Patrzył na żonę, chcąc znaleźć dowody swej hańby — czy ona jest zdenerwowana, czy w oczach niema śladów łez. A on jest bezsilny, skazany bez apelacji!.

— A wiesz, mężusiu — mówiła, nie widząc jego niepokoju — bardzo miło się tam pracuje. Koleżanki były dla mnie bardzo uprzejme, potem dyrektor mnie wezwał do swego gabinetu, prosił, żebym usiadła w fotelu. Bardzo miły, nazywa się Grzeliński, znasz go chyba? Wypytywał się o twoje zdrowie. Zapewnił, że dyrekcja ma zamiar mi dać podwyżkę i że o tobie nie zapomna. Naprawdę, bardzo sympatyczna posada... Ale, co to, ty płaczesz?..

——00——

POPŁOCH W TRAMWAJU.
Człowiek, któremu wszystko wolno.

— Czy nie będzie pan taki łaskaw posunąć się kapkę? — zapytał pan Walenty Czyrak siedzącego pasażera. — O tak, bardzo grzecznie z pańskiej strony.

— Ależ to żadna grzeczność — odparł pasażer -- było wolne miejsce, więc proszę bardzo!

— W tramwajach, rozmaici jeżdżą — rzekł pan Walenty. — Inny to nie chciałby się posunąć.

— Porządny człowiek zawsze by się posunął.

— To znaczy, że pan to niby porządny człowiek?

— Ja myślę.

— He he! — zaśmiał się pan Walenty — jak panu mama kołnierzyk upierze i wyprasuje, toś pan porządny człowiek?

Pasażer machnął ręką i wyniósł się na przedni pomost.

— Ja państwu powiem, gdzie są porządni ludzie — rzekł pan Walenty do reszty pasażerów. — Nie gdzieindziej, tylko w szpitalu warjatów. Ja tych warjatów znam, bo tam posługaczem jestem

A panowie zwrócił się do dwóch młodzieńców — to tak się uśmiechają i myślą, że mądrzy są? Już mądrzejszych od was u warjatów widziałem. Głupie panowie jesteście.

Młodzieńcy wynieśli się czemprędzej na tylny pomost.

— Uciekli — rzekł z zadowoleniem pan Walenty — patrzcie państwo, jak tu się pusto robi.

Reszta państwa, to niech sobie siedzi. Bo chociażby wszystkie wyszli, to i tak konduktor zostanie.

— No nie, panie konduktor? Stoi pan sobie, wąsy sumiaste podkręca..

— Nie czepiaj mnie się pan! — krzyknął konduktor — już tamtemu pan naurągał co sprzodu uciekł! I tym panom co stylu uciekli! Co to za świństwo takie? Kupiłeś pan bilet, to siedź pan cicho, a nie zaczepiaj pan ludzi porządnych!

— Ogoliłbyś się pan — odparł spokojnie pan Walenty.

— To pan się każ ogolić, bo pan jesteś ze szpitala warjatów.

— Głuptasek z pana, panie konduktorze. Mądrzejsi od pana u nas za warjatów siedzą.

Na przystanku konduktor wezwał policjanta i niesfornemu pasażerowi sporządzono protokół.

Na rozprawie pan Walenty przedłożył sądowi świadectwo ze szpitala warjatów, że często przebywa tam na leczeniu. Z tego powodu nie został ukarany..

Szczęśliwy człowiek. Takiemu to wszystko wolno.

——00——

LIST DO STAREJ CIOTKI
Kosztowny zając.

Krupp niemiecki król stali, ma swoją słabość, będąc

namiętnym myśliwym.

Gdy nadszedł sezon polowań, uciekał od interesów do swego terenu polowań, zapominając o wszystkiem. Nic i nikt nie mógł oderwać go od gonienia za zającami. I gdy miał spokój ze strony rozlicznych dyrektorów, klientów, inżynierów, dyplomatów— przypominali sobie o nim jego krewni, zasypując go listami, aby i o nich nie zapomniał. Jedna z ciotek, jak na złość życząc mu jako myśliwemu powodzenia, wyraziła przekonanie, że po udanem polowaniu prześle jej po własnych kosztach jednego zająca. Trzeba sobie wyobrazić wściekłość Kruppa, jako myśliwego! Niemniej zastrzelił jednego zająca i posłał starej ciotce z następującym rachunkiem: „Czynsz dzierżawny za polowanie 1200 zł. dozorca terenu 200 zł. naboje 20 zł. wydat. na nagonkę, poczynione szkody— 1000 zł. Razem 1440 zł. Zastrzelono 20 zajęcy, a zatem koszt własny jednego zająca wynosi 72 zł. Zająca w myśl życzenia przesyłam. prosząc o nadesłanie należności z tem że pozostałe są również do dyspozycji, po nadesłaniu przedtem należności w podanej wysokości".

Od tego czasu Krupp miał spokój. Chciwość ciotki została ukarana, a Krupp polował bez zamówień.

——ooo——

Złote serce
NIELEGALNY HANDEL LUDŹMI.

W rozmowach o znajomych często używa się słowa „wart" Mówi się: „Ten człowiek jest dużo wart". albo „Ta Zuza mało warta".

Z powiedzeń tych wynika, że nietylko krowa, świnia lub gęś mają swoją wartość ale człowiek też.

W dawnych czasach, kiedy istniało niewolnictwo i kwitnął handel niewolnikami, człowiek miał swoją ściśle określoną wartość i cenę. Za dobrego humorystę naprzykład płacono 100 srebrników za tancerkę, 120 Zdolnego medyka można było dostać za 150, a zwykły śmiertelnik bez specjalnych kwalifikacji kosztował od 30 do 50.

Obecnie, gdy handel niewolnikami został zakazany, człowiek nie ma już swojej stałej ceny i trudno określić jego wartość

Istnieje coprawda handel nielegalny.

Ukryta sprzedaż istnieje przedewszystkiem w tranzakcjach matrymonjalnych. W ogłoszeniach matrymonjalnych czytamy często:. „Ożenię się z panną, która da mi na założenie interesu 10 tysięcy, albo „Szukam dla swej córki męża. Posag 20 tysięcy".

Posag w tym wypadku to nic innego tylko cena kupna. Jak widzimy ceny są znacznie wyższe niż w okresie niewolnictwa. Nie znaczy to bynajmniej, że wartość człowieka od tego czasu wzrosła. Wart jest człowiek to samo, co dawniej. Może nawet mniej. Ale cena znacznie się podniosła ponieważ handel jest nielegalny.

Tak samo, jak w Ameryce, kiedy podczas prohibicji wódka podrożała wielokrotnie.

I dlatego za młodzieńca, który jest wart 10 do 15 złotych muszą spragnieni zięcia teściowie płacić dziesiątki tysięcy.

Widzimy więc, że w dzisiejszych czasach trudno jest ustalić prawdziwą wartość człowieka. Kiedy wzięła mnie ciekawość ile ja sam jestem wart, znalazłem się w kropce, do kogo się tu zwrócić. żeby mnie otaksował

— Najlepiej do handlarza starzyzną — poradził mi doświadczony kolega. Taki ma oko. Spojrzy i odrazu wie, ile warte.

Wezwałem do siebie handlarza. Obejrzał mnie dokładnie, zajrzał do kieszeni i oświadczył:

-- Pan więcej jak 23 złote nie jest wart. Ubranie liczę 5, a pantofle, bieliznę i resztę— 8.

— A moje złote serce?

— Złote serce?— uśmiechnął się pogardliwie. Żeby pan miał cielęce, albo wołowe, toby rzeźnik parę groszy dał. Ale komu potrzebne złote serce? Czem człowiek jest większy drań, tem mu na świecie lżiej.

Żono – dbaj o wygląd męża!

Drobiazgi, o których zomina płeć mocna.

Kobiety często powtarzają, że mężczyźni są, jak miłe, ale niesforne dzieci, któremi należy się opiekować. Niestety nie zawsze miłe opiekunki pamiętają o tem, że dbać należy nietylko o to, czy np. zbyt pełny portfel rozpycha kieszenie pana, ale i czy kieszenie te znajdują się w odpowiednim garniturze. Niejedna pani wzrusza ramionami: my same troszczymy się o naszą elegancję, niech i mężczyźni

sami o siebie dbają!

Niestety „duże dzieci" przeważnie nie znają się na tem, najczęściej nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do stroju i dlatego artykuł ten jest apelem do kobiet, z prośbą o zainteresowanie się tem, co nosi i co powinien nosić ich mąż, brat, syn narzeczony.

Tysiące kobiet spędza codziennie wiele godzin na studjowaniu żurnali. Nie my śla one jednak o tem, że dobrze ubrany mężczyzna, jest zawsze tłem, na którem lepiej uwydatnia się elegancja kobiety, a ginie ewentualny defekt jej stroju.

Wszyscy wiedzą, że nie należy iść na plażę w cylindrze, czy w białych spodniach na pogrzeb, ale nie wszyscy pamiętają, że są drobnostki, na które ogromna większość mężczyzn

nie zwraca uwagi.

Żyjemy pod znakiem sportu. Sport znalazł swe odzwierciedlenie i w modzie, lansującej grube szorstkie materjały, często w kratę. Oczywiście nie znaczy to, że należy iść na koncert czy na dancing „koniecznie" w garniturze z takieg materjału.

Dancingów naszych strzegą portjerzy którzy mogliby być ozdobą szkockiej gwardji, zwracają oni jednak uwagę wyłącznie na specjalne przejaskrawienia. Naprzykład by gość nie wjechał do lokalu na wrotkach, bo porysuje posadzkę albo, by zostawił narty w szatni, bo może tłuc żyrandole. W samym stroju narciarskim ma oczywiście prawo obywatelstwa. To też bardzo często widzimy ancingach panie których suknie wie cwe są ostatnim krzykiem mody w tezystwie mężczyzn ubranych wy b sportowo.

szule z przyszytemi kołnierzami nię wyłącznie do garniturów sporto wi w podróży. Nigdy do dwurzędo w garniturów. Te ostatnie, tak chętniszone, prezentują się dobrze na myznach wysokich. Nadają się na niaterjały kamgarnowe, czarne, grane, bronzowe i szare, najlepiej w cie szeroko rozstawione paski. Długierynarki, szerokie w plecach i w pich, z nisko wszytym kołnierzem: szée klapy, zakończone pod górę, są lekwalne, kamizelka jednorzędowa z dłmi różkami

mitury jednorzędowe robi się z swetów, dość grubych, w kolorach naj czej szarych i chabrowych oraz wsich odcieniach tychże. „Jednorzędki" są miłe i wygodne w noszeniu mężczyzna czuje się w nich dosko nahrówno w biurze jak i na poobiednilancingu. Tu już

nie obowiązują pasy.

Ganry jednorzędowe są o tyle wygodnie od dwurzędowych, że łatwo je urozicić. Pulloverem stosowanym z krajem i chusteczką w kieszonce.

Sowić to może bardzo eleganckie ożywnie spokojnego w barwach garniturujatomiast dwurzędowa kamizelka corzęściej noszona oraz angielski kołniera fiszbinach, czy też biały, sztywny, krótkich różkach (mało rozcięty) nadatemuż garniturowi

bardziej oficjalny charakter.

Nal są modne zapięcia na trzy guziki, e już niedługo zacznie królować jednrzędowy garnitur na dwa guziki z szeremi, opuszczonemi klapami, two rzące kąt prosty z kołnierzem. Spodnie jak w dwurzędowej marynarce, ale 24 cm szerokie u dołu.

A tylko całość tworzy efekt. Wiedzą om dobrze panie, które już nawet dobierą kolor paznokci do koloru sukni a barw włosów do rodzaju posiadanego fut. To też, jeśli widzimy jakąś kobietę, órej piękną główkę zdobią trzy kolory włosów, wiemy, że ma ona przy najmn trzy lisy.

Mężyzna nie musi wprawdzie dobierać barwy włosów do garnituru, ale musi dbać o stosowanie całości. To też bardzo wny jest dobór skarpetek, rękawiczek, pelusza, palta itp. Pamiętać powinnyanie o jednem: — że mężczyzna który gra się być dobrze ubrany,—dba równieo odpowiedni elegancki wygląd swej twarzyszki.

Całkowite zaćmienie księżyca trwać będzie 23 minuty.

ŁÓDŹ, 5.1 Dnia 8-go stycznia widoczne będzie w Polsce, Europie, Azji, Afryce i Australji całkowite zaćmienie księżyca. Zjawisko to, można będzie obserwować wieczorem ponad wschodnim horyzontem. Wschód księżyca w dniu ósmym stycznia przypada na godz. 15. min. 27. Bliższe dane przebiegu zjawiska są następujące:

Wejście księżyca w półcień ziemi 16.17
Wejście w całkowity cień ziemi 17,28
Początek zaćmienia całkowitego 18.58
Największe nasilenie zjawiska 19.10.
Koniec zaćmienia całkowitego 19,21.
Wyjście z całkowitego cienia ziemi 20.51
Wyjście z półcienia ziemi 22.02.

Całkowite zaćmienie trwać będzie zaledwie 23 min.

Gdyby ktoś z Czytelników zechciał obserwować przebieg zaćmienia to powinien przygotować się do obserwacji w następujący sposób: 1) przygotować kartkę papieru z czterma rubrykami do których należało by w kolejności wpisywać czas obserwacji, stan atmosfery, przebieg zjawiska i wreszcie uwagi 2) przygotować mapę księżyca z oznaczeniem mórz, ważniejszych pasm górskich i kraterów, 3) dokładnie wyregulować zegarek. Obserwować można gołem okiem lepiej i dokładniej przy pomocy lornetki, lunetki lub tym podobnym przyrządem notując dokładnie czas obserwacji, stan atmosfery itd. oraz przyrząd przez który dokonano obserwacji.

Zebrane wyniki obserwacji prosimy łaskawie przesłać do Redakcji pod adresem: WP. Tadeusz Czekański Redakcja Echa, Żwirki 2 Łódź.

Tadeusz Czekański.

CZŁOWIEK i MASZYNA

Apel do walki z wypadkami.

W Rumunji powstało nowe czasopismo, poświęcone bezpieczeństwu pracy p.n. „Securit". W artykule wstępnym pt. „Nasz program" czytamy następujące, godne uwagi słowa: „Do walki z wypadkami przy pracy należy pobudzić wszelkiemi dostępnemi środkami tych, którzy są do tego powołani przedewszystkiem robotników i pracodawców.

Korzyści, które robotnik odniesie z tej akcji są zrozumiałe. Należy jednak przypomnieć pracodawcom, że poprawa warunków higjeny i bezpieczeństwa pracy da napewno nie gorsze wyniki gospodarcze, niż utrzymywanie w dobrym stanie maszyn".

—:O:—

Skutki siedzenia do późnej nocy.

Brak fosforu w organiźmie.

Bladość, bóle głowy i brak apetytu.

Fosfaty sa to specjalne sole mineralne rozpuszczające sie w moczu, którego litr zawiera ich mniejwięcej 2 gramy. Jeżeli spowodu jakiejkolwiek przyczyny: nerki wydalają 3 lub 4 gramy fosfatów, nadmiar ten, którego mocz rozpuścić nie jest w stanie, osiada i wytwarza na dnie szklanki ten specjalny pył kryształkowaty. Nadmiar fosfatów może być przejściowy, albo stały. W pierwszym wypadku fosfaty okazać sie mogą po wytężonej pracy umysłowej, po atakach

histerji lub epilepsji.

po nadużywaniu potraw miesnych lub wreszcie podczas goraczek, wywolanych przez choroby zakaźne jak: tyfus, zapalenie płuc itp. W drugim wypadku nadmiar fosfatów w moczu spotykamy stale. Są one zmieszane z innemi, anormalnie znajdującemi sie w urynie pierwiastkami jak: białko i cukier, co wykazuje, że nerki w tych wypadkach sa chore.

W pewnych, rzadziej spotykanych wypadkach, poza stale znajdujacym sie w moczu nadmiarem fosfatów, niema innych anormalnych pierwiastków i wtedy mamy do czynienia z tak zwanym diabetem fosfatycznym.

Czy w ten, czy w inny sposób, stale wydalane fosfaty osłabiaja organizm, pozbawiając go jednego z najbardziej szlachetnych składników ciała ludzkiego:

fosforu.

Chory staje się blady, odczuwa dotkliwe bóle głowy, traci apetyt i opada po mału z sił. Niezdolny do dłuższej pracy czy to umysłowej, czy fizycznej, popada w stan ciężkiego przygnębienia, który czesto prowadzi go do neurastenji.

Obok fosfomoczu prawdziwego, dają cego sie poznać po fakcie, że w urynie znajduje się więcej niż dwa gramy fosfatów w litrze, rozróżniamy fosfomocz, nieprawdziwy. W urynie chorego, dotkniętego fosfomoczem nieprawdziwem, po zbadaniu znajdujemy normalną ilość fosfatów, a jednak fosfaty te nie sa rozpuszczane, a uryna, równie jak w fosfomoczu prawdziwym, ma wyglad metny. Wypadki fosfomoczu nieprawdziwego są powodowane czesto różnemi chorobami nerek, płuc, kiszek, żoładka, prostaty itp. — Choroby te wytwarzają anormalnie w organiźmie specjalne pierwiastki, które albo wiążąc sie z fosforem dają fosfaty nierozpuszczalne w moczu, albo też niszczą normalna kwasote moczu, dzięki której fosfaty w nim się rozpuszczały.

Zdawałoby się, że jeżeli wydalanie fosfatów jest normalne, niczem ono nie może dokuczyć organizmowi, przeto do chorób fosfomoczu nieprawdziwego zaliczać nie powinniśmy. Tak nie jest. Na równi w jednym jak i drugim fosfomoczu sole fosfatowe nierozpuszczone w urynie, już w przewodach moczowych i w pęcherzu, tak i w szklance, osiadaja twożąc w organiźmie osady piasku. Jeżeli poza tem w drogach moczowych istnieje pewien stopień zapalenia, piasek ten skupia się dokoła oderwanych od naskórka płatków komórek i wytwarza tak zwane

kamienie nerkowe.

Naturalnie leczeniem tej choroby zająć sie może jedynie lekarz, który do każdego wypadku przystosuje odpowiednie lekarstwo, niemniej jednak dbać należy o pewne zasadnicze przepisy higjeny i o djetę.

Jeżeli chore jest dziecko, życie na powietrzu i słońcu, kapiele ciepłe, natryski nacierania ciała, sa bardzo wskazane. Słońce, a w braku słońca, naświetlania promieniami ultrafioletowemi, jest pierwszorzędnej wagi. Promienie słoneczne bowiem, najpewniej utwierdzają pierwiastki mineralne w organiźmie dziecka i w ten sposób bronią je przed krzywica kości. Dzieciom starszym oraz dorosłym zaleca sie przedewszystkiem potrawy zawierające dużo fosforu: mleko, jaja, ryby, mieso, duszone lub smażone, szynka, groch, fasola. Należy unikać przemeczenia umysłowego.

siedzenia do późnej nocy.

Pozatem życie na słońcu i świeżem powietrzu, kapiele i natryski, energiczne nacierania ciała, jak u dziecka, tak i u starszego, są zawsze wskazane.

Nie potrzebujemy chyba wspominać, że choroby nerek, żołądka, kiszek, prostaty płuc o których mówiliśmy powyżej muszą być bardzo energicznie zwalczane, one to bowiem niszcząc kwasotę moczu, albo wytwarzając nierozpuszczalne sole fosfatowe, są powodem fosforomoczu nieprawdziwego. Należy wreszcie wprowadzać możliwie najwiecej kwasów do organizmu, przyprawiając potrawy **octem i cytryną.**

a uniknąć wód mineralnych alkalicznych, które również niszcza kwasotę moczu. Typem tych wód których należy unikać jest woda Vichy.

PODSŁUCHANE

Siostry sjamskie



— Jeżeli to do mnie,, powiedz, że mnie niema w domu.

MUZYKA.

— Pan nauczył moją córkę grać na fortepianie? Po dwa złote za godzinę?

— Tak.

— Ile pan żąda za to, żeby ją tego oduczyć?

Zmęczenie szofer przyczyną katastrof.

O ustalenie cz pracy kierowców.

Narodowa Rada Bezpieczeństwa nach Zjednoczonych i Kom. Badań skich w Anglji zajmowały się o sprawą wypadków samochodowych prowadzone badania wykazały, że wypadków samochodowych po wskutek

zasypiania kierowców

lub ich przemęczenia, naskutek cz są oni w stanie jechać bezpiecznie. czyną zasypiania kierowców, poza przemęczeniem, bywa niekiedy zatrucie alkoholem lub tlenkiem węgla, wskutek przedostawania się do środka wozu gazów spalinowych.

Zdaniem Narodowej Rady Bezpieczeństwa, każde państwo powinno ustalić czas pracy szoferów, wliczając doń czas postoju i pracy w garażu. Należy także ustalić czas trwania przerw odpoczynkowych.

Golenie pod włos

źle działa na skórę.

Czy to nie dziwne, że tysiące męzn okazuje tak mało zainteresowania dch niki czynności, którą wykonują dzi w dzień przez dziesiątki lat? Przedewszystkiem więc pomówmy

o mydle do golenia.

Jaka jest różnica między dobrem em mydłem do golenia? Dobre mydło wysycha prędko i daje pianę, podobną do kremówki, o całkiem drobnych i gęstych banieczkach. Gdy pociągniemy brzytwą po takiej pianie, włos nie może się zgiąc. Mydło należy rozrabiać co najmniej przez trzy minuty. Tak długo namydla fryzjer, a fryzjer przecież lepiej zna się na goleniu. Czas zaoszczędzony podczas mydlenia, tracicie w dwójnasób podczas golenia Trzy minuty —to długo, dłużej, niż wam się wydaje; wypróbujcie kiedyś z zegarkiem w ręku.

Do namydlenia potrzebny jest oczywicie dobry pendzel. Najlepszy jest pendzel z włosia borsuczego, jedynie przy bardzo silnym zaroście bardziej polecenia godny jest pendzel ze szczecia świńskiego. Pendzel z włosa borsuka jest przyjemny, bo miększy. Woda powinna być miękka i ciepła, albowiem ciepło zmiękcza skórę. Gdy niema ciepłej wody pod ręką, należy końcami palców natrzeć skórę kilkakrotnie,

aż się rozgrzeje.

Również aparat lub brzytwę poleca się zanurzyć przed goleniem do gorącej wody, aby ostrze się rozszerzyło.

Najlepszym aparatem do golenia jest wciąż jeszcze brzytwa. Używanie brzytwy staje się jednakowoż

coraz rzadsze.

Wśród specjalnych apratów do golenia rozróżniamy dwa systemy: aparat Valet'a w którym nożyki szlifuje się w tym samym aparacie, i system Gilette'a w którym nożyki szlifuje się osobnym specjalnym aparatem. Nożyki Gilette'a naostrzone specjalnym aparatem, wytrzymują 10—20 razy dłużej. Kto nie posiada takiego aparatu powinien przed goleniem przeciągnąć nożykiem kilkakrotnie po grzbiecie pięści. Dobry nożyk powinien starczyć przy średnim zaroście

na 30 razy.

Jeszcze dłużej wytrzymują nożyki, gdy się im daje „wypocząć', stal bowiem, podobnie jak skóra i tekstylja, sama regeneruje. To też poleca się używać równocześnie na zmiany 2—3 nożyków.

Doświadczenia wykazały, że najlepiej jest golić się skośnie wdół. Golenie w kierunku przeciwnym do układu włosów nie jest wskazane. Kto ma wrażliwą skórę, winien się raczej dwa razy golić zgodnie z układem zarostu, niż raz pod rząd.

—o:O:o—

Monarchowie i...



Jutro przybędzie Trzech Króli
z myrrą, kadzidłem i złotem,
znów się świątynie rozjarzą,
tłum leżeć będzie pokotem.

Uderzą o strop kościołów
prześlicznie stare kolendy,
potem ksiądz proboszcz z ambony
wytknie nam grzechy i błędy.

Jutro już po raz ostatni,
smućcie się chłopcy, dziewczynki,
zabłysną w waszych mieszkaniach
srebrno - zielone choinki.

Jutro gdy do nas w gościnę
wpadnie ktoś sobie przypadkiem
będzie mógł starym zwyczajem
jeszcze się dzielić opłatkiem.

Potem popłynie rozmowa
i dawne czasy wspomnicie,
pojutrze — tak jest na świecie —
szare potoczy się życie.

Choinki spłoną pod blachą,
śnieg sztuczny, srebrne oprawki
dzieci zaś z myślą o szkole
w kąty swe rzucą zabawki.

Jutro przybędzie zdaleka
Trzech Króli z swemi darami,
przyjmmy ich z pełnym splendorem,
chociaż jesteśmy.. dziadami.

ROM.

8

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

— No to i co?— burknęła.

— Ano widzisz... Ja za tem draniem chodziłem dotąd, aż go dojechałem. Szpileczką w serduszko i amen...

W tejże chwili jakiś nieznajomy przy sąsiednim stoliku poruszył się niecierpliwie. Najwyraźniej— usłyszane przed chwilą wyznanie zainteresowało go.

Nie namyślając się długo, nieznajomy wstał powoli, złożył gazetę, westchnął, zapłacił rachunek i wyszedł. Na ulicy zaczepił pierwszego z brzegu mundurowego policjanta. Wyjął z kieszeni orzełka otoczonego wianuszkiem. Policjant zasalutował.

Porozmawiali ze sobą chwilę, poczem nieznajomy wstąpił do apteki, gdzie był telefon. Po chwili mówił w słuchawkę.

— Panie komisarzu, czy jest tam Kacprzak? Stasiek, to ty? Słuchaj, mam dla ciebie coś ciekawego, ale musisz natychmiast wsiąść w taksówkę i przyjechać na Muranów. Czekam na ciebie pod tym sklepem, gdzieśmy byli tydzień temu. Serwus.

W sześć minut później wywiadowca Kacprzak był na „Wołówce". Ale tymczasem rudy drab i jego towarzyszka wsiedli w taksówkę i odjechali.

—Spudłowaliśmy, psiakrew! zaklął Kacprzak.

— Albo i nie —twierdzi kolega. Jak się okazało był ktoś kto z polecenia mundurowego policjanta pilnował rudego draba i jego towarzyszki. Ten ktoś zapisał numer taksówki.

Mela w godzinę później wracała spokojnie do domu.

— Namyślę się— powiedziała na pożegnanie „Rudemu Jankowi". — Może wrócę do ciebie, ale... może nie wrócę. Jestem w służbie i jest mi dobrze

Nie przejmowała się niczem, nie domyślała się, że ten młody człowiek, który za nią szedł krok w krok — to tajny agent. Spokojnie weszła w bramę i zjawia się w domu, do którego mogła wcale nie wrócić. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że na głowę swego nowego opiekuna ściąga cały kompleks powikłań, przykrości i nieporozumień.

Wróciła przecież do człowieka skończenie dobrego, do człowieka, którego od kilku dni... kocha tak, jak jeszcze nikogo nie kochała na tym świecie. Nie wyobrażała sobie, że może być ktoś tak dobry Jak nic z tego świata..

A „Rudy Janek"? Bandyta, który z zimną krwią morduje przy „robocie", człowiek który przecież i ją może kiedyś zamordować w przystępie złości... Teraz znowu kogoś zamordował i nic mu za to nie będzie. Jakiś niewinny człowiek odpokutuje za niego...

Coraz wolniejszym krokiem wchodziła na schody... Głowę opuszczała coraz niżej. Przecież— waha się— trzeba powiedzieć profesorowi, że to nie ten Defayol, tylko „rudy Janek".. Ale jak mu to powiedzieć?

Tymczasem w bramie jakiś młody człowiek indaguje stróża.

— Pono to jego służąca— mazurzy stary— ale kto ta wie. Ubiera się, jak wielga pani, a z kuchtami tutejszemy wczale nie gada... On je profeszor i czałkiem porządny likator..

— Mela wyciągnęła z jakiegoś stosu papierów starą gazetę i, jakby na złość, wzrok jej padł na niewielki wierszyk.

— W miarę, jak czytała, oczy napełniły się łzami...

— O! Biada duszom, w którychmroczej głębi
Rój sprzecznych pragnień wiecznie się kłębi..
O! Biada duszom, co w przeznaczń mocy
Tęsknią do Światła, a giną wśró nocy...
Zbyt słabe aby wieść swój szlak ntknięty
Przez życia burze, przez pokus odęty
Z nieukojoną idą w świat tęsknot
W ciernie i róże krwawe dni swejlotą
Otchłanie ciemne i wzloty do słońc
To jest ich dola, dola— aż do końa..

Ostatnie słowa ledwo już widziła przez łzy. To było coś, co trafiało w ni jak jakieś ostrze bolesne, przeszywając nawskroś. Nie! nie może tak być dłej! Kocha profesora i powie mu to zara dziś. A potem powie mu, że to nie teninżynier tylko „Rudy Janek" z Muranowa. Nie.. Tego mu nie może powiedzieć.

Roztrzęsiona takiemi rozmyślanami zastał Dahowski po powrocie ze szbły. Nie powiedział jej ani słowa, sam zrobł obiad, a gdy już zasiadł do stołu, rzekł krotko:

— Bardzo cię przepraszam, że zameldowałem cię dziś, jako służącą. Trzeba to było zrobić, a nie wiedziałem, jak...

Mela spojrzała na niego zdumiona.

— No, przecież... właściwie.. czem ja tu jestem?

— Moim gościem...

Zdumienie przeszło w uczucie jakieś bardzo przyjemne. Po raz już niewiadomo który Mela poczuła, że tego profesora tak kocha, że wszystko dla niego zrobić powinna. To też na ostatnie słowa podniosła się z krzesła i niepostrzeżenie chwyciła rękę Dahowskiego Zanim zdążył wyrwać— przycisnęła tę rękę do swoich ust..

—Cóż ty wyrabiasz!— zawołał prawie oburzony. Za co? Co ja ci dobrego zrobiłem?

— Więcej niż ja jestem warta... wykrztusiła.

Stefan chciał coś powiedzieć, ale rozmyślił się. Poco robić dziewczynie przykrość? Niech będzie, jak jest, a co będzie później — to się jeszcze zobaczy. W każdym razie —lepiej, że ona jest u niego, niżby się szwendała po ulicach, narażona na wszystkie niebezpieczeństwa jakie czyhają na drodze na ludzi występku.

Skończył jeść, więc wstał i jak zwykle mruknął:

— Dziękuję..

Ale dziś to samo słowo miało jakieś inne dla Meli znaczenie. Zdawało jej się, że to jest potwierdzenie tego, co przed chwilą powiedział.

Dobre słowo.

Dobre słowo, którego dotychczas tak bardzo jej brakowało.

Wszedłszy do saloniku, Stefan rozciągnął się na kanapce i wziął książkę. Już przestał myśleć o Meli. Uważał za najzupełniej naturalne, że ona jest u niego, nie widział w tem żadnego ze swej strony poświęcenia...

W pewnej chwili czytanie przerwało mu nieśmiałe stuknięcie we drzwi. Potem drugie... trzecie...

— Proszę...

We drzwiach pojawiła się Mela.

— Wejdźże... Czemu pukasz, jak do kogoś obcego?

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

W każdem mieście coś...

Dzisiejsze imprezy sportowe.

O mistrzostwo Warszawy w zapasach klasy A walczyć będą Legja — Skra, a o mistrzostwo w klasie B PKS — Iskra.

We Lwowie — mecz bokserski Ruch z Wielkich Hajduk — Lechja, oraz mecz bokserski Polonja — Hasmonea.

W Łodzi mecz bokserski o mistrzostwo Polski IKP — IKB Świętochłowice oraz początek czwórmeczu w koszykówce Poznań — Kraków — Warszawa — Łódź.

W Poznaniu mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — Skoda.

W Krakowie mecz bokserski Pogoń — Wisła.

W Wilnie mecz ping-pongowy Warszawa — Wilno.

W Bydgoszczy mecz bokserski Cujavia — Astoria.

Wreszcie w Berlinie piłkarska drużyna poznańskiej Warty walczy z kombinowanym zespołem klubów berlińskich Tennis Borussja — Blau - Weiss.

Zapisujcie się na kursy instruktorskie L.O.P.P.

ŁÓDŹ, 5.1 — Łódzki Obwód Miejski LOPP. podaje do wiadomości, że w 1936 r. zostanie w Łodzi uruchomionych kilka kursów instruktorskich LOPP. 3 i 2 kategorji. Kursy będą bezpłatne. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych. Kandydaci muszą posiadać wykształcenie conajmniej w zakresie 6 klas szkoły średniej.

Absolwenci kursów otrzymają uprawnienia instruktorskie.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje do dnia 15 stycznia rb. biuro Łódzk. Obwodu Miejskiego LOPP. przy ul. Prez. Narutowicza 30, tel. 106-50, gdzie są udzielane bliższe informacje i wydawane deklaracje zgłoszeniowe.

DANCINGI-BRIDŻE w Z. O. R

Sekcja Towarzyska Związku Oficerów Rezerwy — Koło w Łodzi niniejszym zawiadamia że na okres karnawału wznawia dancingi-bridże niedzielne.

Pierwszy „Dancing-Bridż" odbędzie się w dziś 5 stycznia rb. na który najuprzejmiej zapraszamy Członków, Ich Rodziny i wprowadzonych gości.

Początek o gdz. 17. wstęp 50 gr.

ZARZĄD

ZJAZD DELEGATÓW Zw Nauczycielstwa w Warszawie

ŁÓDŹ, 5.1 — Dnia 6 bm. w Warszawie odbędzie się zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego z całego kraju. Na zjeździe tym omówione będą sprawy zawodowe i sytuacja w szkolnictwie.

——00——

Dziś i jutro na poczcie.

ŁÓDŹ, 5.1 — W dniu 5 bm. z racji przypadających dwu świąt poczta w Łodzi będzie czynna we wszystkich działach, zarówno w głównym urzędzie, jak i w filjach oraz oddziałach od godz. 9-ej do 11-ej, przyczem odbędzie się jednorazowo doręczenie poczty.

W dniu 6 bm. wszystkie agendy pocztowe czynne będą jak każdej niedzieli.

—:O:—

DZIŚ MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA.

Dziś o godzinie 22-ej wszyscy spotykamy się na Tradycyjnej Maskaradzie Czerwonego Krzyża w stylowych salonach Stow. Śpiewaczego ul. 11 Listopada 21. Bilety do nabycia już od godz. 17. Cena wejścia obniżona została dla wszystkich do 4 zł. — ubiór obowiązuje taki jakim kto rozporządza.

Z INSTYTUTU RZEMIEŚLNICZEGO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

Przy Studjum projektowania wzorów i prób włókienniczych organizuje się kursy malarstwa (akt — głowa i martwa natura). Ilość kandydatów ogranicza się do liczby 15. Zapisy przyjmuje na Studjum projektowania wzorów i prób włókienniczych, oraz na kursy malarskie sekretarjat Instytutu Rzemieślniczego ul. Główna 7, tel. 235-15.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — g. 4 popoł.: Szesnastolatka; 8.30 wiecz.: Chcę właśnie ciebie

Teatr Popularny w sali Geyera — Oczy księżniczki Fathmy

Adria — Wacuś

Casino — Manewry miłosne

Corso — 1 Wonder — bar 1i Nasi chłopcy marynarze.

Czary — Tajemnica Peraku

Dom Ludowy — Co mój mąż robi w nocy?

Europa — Raj na ziemi

Grand-Kino — Chińskie morza.

JAR — na scenie: Licytacja świata; na ekranie: Komenda serc

Metro — Wacuś

Miraż — Wyprawy krzyżowe

Przedwiośnie — Rapsodja Bałtyku

Palace — Kocham wszystkie kobiety

Rakieta — Epizod

Rialto — Księżniczka czardasza

Sztuka — To lubią mężczyźni!

Zachęta — 1) Dwie sieroty; 2) Julika

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, — sznycle cielęce z kaszką krakowską — kompot z suszonych śliwek.

JUTRO.

Wschód słońca 7,44
Zachód słońca 15,39
Długość dnia 7,55
Przybyło 0,8
Tydzień 1.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę dnia 12 bm. odbędzie się wycieczka na wystawę łódzkich artystów plastyków (Piotrkowska 150). Zbiórka o godz. 10.45 w siedzibie wystawy, opłata dla członków — 20 gr, dla gości 40 gr.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 34-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W pierwszym dniu ciągnienia, wygrane padły na następujące numery:

GŁÓWNE WYGRANE

50.000 — 60836
20.000 — 118374
10.000 — 8251 35762 186370
5.000 — 489 76191 95438 100961 124063 154607 177589
2.000 — 7467 16217 18402 37304 45619 55461 64050 66641 68730 99200 103558 120210 121812 131284 134154 149215 161525 162569 178217
1.000 — 2141 13793 14229 16754 27991 36597 46602 43899 51322 53309 57811 99628 61266 63656 76158 81632 96473 105038 112596 114109 120040 131965 133772 168473 170310 178869 182683 186015

109 744 1022 339 97 520 74 685 736 851 75 947 2002 13 231 41 65 202 7 60 417 68 84 573 728 29 951 3276 479 539 615 737 8 4057 149 246 350 663 797 5103 250 73 438 568 75 869 934 6305 446 546 693 803 6 14 20 95 984 7001 39 180 223 335 695 732 40 855 940 74 87 8058 61 245 439 49 531 83 659 715 832 48 9217 39 330 598 99 651 81 838 958 82

10215 91 467 331 651 901 40 11196 406 585 722 25 42 52 4 66 91 988 12008 90 235 42 359 429 35 616 802 13 59 13050 112 246 308 598605 86 710 43 93 14016 47 218 29 46 458 515 33 869 995 15036 160 356 584 712 834 75 959 16140 239 321 447 94 653 746 54 57 885 916 80 86 17112

131 208 307 452 536 8 705 21 85 65034 421 611 19 24 66000 62 87 137 259 514 27 702 843 92 970 7 67028 94 533 79 832 962 68109 22 232 397 480 605 906 10 69156 57 258 356 432 854 934

70282 484 519 74 719 914 68 71054 85 154 491 500 49 653 81 715 20 85 841 5 67 963 72094 113 50 80 226 602 78 789 995 23148 78 208 342 667 480 74157 68 200 94 374 83 90 442 610 828 39 98 75015 24 59 199 304 21 56 84 502 842 9 69 74 81 95 988 76095 148 371 412 595 678 704 809 79 77114 16 23 58 222 33 408 9 36 612 36 202 72

170082 177 310 522629 755 944 171083 375 88 99 740 608 16 702 859 172003 6 249 445 51 67 164037 310 93 568 624 30 74196 889 165004 400 17 578 684 92 770 166137 39 337 419 678 167026 9111 26 218 65 335 406 913 22 169001 73 81 164 856103 13 342 694 767 97

170082 177 310 522 629 755 944 171083 375 88 99 470 601 16 702 859 172003 6 249 445 51 68 689 778 92 890 173195 255 424 37 502 11 600 8 904 175115 60 5 292 393 400 18 535 90 770 928 46 176016 132 38 228 300 65 94 508 647 76 788 97 869 947 64 179076 98 130 44 92 5 5 312 636 921

1800000 513 612 181103 86 241 335 488 548 698 730 844 182226 433 481 514 683 982 193080 112 277 434 802 64 481 184008 371 420 589 720 902 185029 52 61 91 405 305 15 23 479 535 654 783 847 986 186015 128 384 653 79 313 55 187003 45 57 367 406 786 806 975 188029 137 230 338 443 604 23 846 902 34 42 189096 272 382 448 98

19112 254 402 521 636 763 809 951 87 191335 778 904 19224 11 68 83 230 72 334 488 560 614 67 43 863 917 193011 190 275 339 430 95 504 81 619 28 781 194034 88 133 68 270 03 305 538 952 6 65 77

DRUGIE CIĄGNIENIE

100.000 — 123694
50,000 — 125977
30,000 — 184277
10.000 — 48791 61730 122440
5,000 — 56016 66473 79434 75837 — 77026 171403 188553 190106
2,000 — 10545 20705 57725 60492 68525 84041 82866 85164 90716 95004 106285 118527 127421 139409 147547 149415 1531111 161069 161408 165826 172797 175975 189529 193185
1,000 — 3744 5123 7747 8863 9026 — 11070 16860 27470 33823 35951 40923 45450 48259 51618 51348 54904 55953 58188 59611 62723 64804 69984 78015 86798 98462 105067 106674 114108 — 116451 147843 161670 170774 175140 187234 185438 187186

17 137 87 238 96 583 1232 788 859 87 939 2931 43 165 576 988 3130 349 69 752 801 08 4462 569 76 634 855 70 918 5011 657 613 48 66 713 6132 218 306 52 512

50059 75 127 356 954 51207 352 52077 395 37 647 99 758 53297 477 870 54181 297 526 633 56040 160 301 68 24 60 457 57010 38 248 81 335 649 73 695 863 76 695 863 76 58092 18323 190 624 782 59045 381 769 869

60022 185 97 433 871 908 44 61379 465 92 612 28 60 853 965 62184 371 402 667 849 63183 385 404 606 64328 407 46 510 780 930 65157 280 826 933 66045 523 15 864 67261 317 59 488 824 68302 91 528 864 69204 749 879 905 84

85231 558 655 963 86282 517 798 886 87102 326 578 608 709 884 8061 220 382 755 66 89170 657 410 15 985

90785 91107 249 92215 374 439 689 737 962 93121 32 439 987 794 95355 690 768 83 96140 379 469 86 506 852 455 67 97223 387 497 581 97 92 790 98067 98 203 744 99196 218 44 319 550 635 83 993

100097 268 393 10 101271 799 855 102201 7010 903 105131 271 314 489 797 921 04309 403 579 867 924 1056 656 942 106125 34 53 630 334 91 492 601 25 812 10752 422 55 514 10821 241 322 754 819 77 109858 936

110053 55 404 305 41 815 11371 75 112088 252 673 90 849 113284 399 45952857 114168 313 90 590 741 818 92 115114 88 327 854 909 116094 395 730 963 17047 337 96 908 118029 472 551 882 119044 238 326 482 511

120016 47 162 321050 129 750 58 39 8969 122243 711 123068 175 296 406 24 907 124345 459 90 627 125562 687 126305 401 718 852 127045 124 316 477 579 628 833 82 128271 573 781 983 129021 44 163 300 626 703 88 845

130001 195 502 8 706 131165 77 681 88 132864 908 31 133091 27 236 556 67 848 498 64 88 955 135157 94 225 481 563 748 136084 171 223 603 137081 163 392 139030 81 212 46 48 94 3385888 786 853

140183 349 405 511 46 726 80039 141356 438 516 142097 538 56 603 992 143372 953 144054 73 290 488 795 145335 609 908 47 77 146031 62375 857 58 147524 42 703 843 951 148456 154072 845

150163 400 516 834 84 950 96 151213 498 728 866 92 152707 153133 478 154089 121 308 944 55196 245 51 414 662 836 911 156087 400 779 15707 108 158061 313 33 44 40 482 544 159950 66 242 72 820 30 429 604 743 33

160030 240 680 718 982 161068 361 230 246 871 162221 467 16184 264 365 450 952 900 72 164000 247 59 165014 353

233 52 63 338 64 61 536 724 942 168369 587 627 82 169220

170400 500 804 987 171616 18 48 128 681 768 172271 380 513 732 912 28 90 173336 174030 340 174021 51 52 905 91 974 77 176497 758 177279 325 91 400 737 82 61 896 976 178022 284 179038 517 644

180546 980 181 303 508 644 56 963 192315 34 967 183103 71 302 54 834 184065 185323 326 438 750 84 516 186001 216 19 486 598 932 187 470 591 609 188117 57 66 750 83 189043 250 356 529 660 898

190140 205 316 191127 192450 659 706 193098 185 838 194622 838 194222 57 62 787 888

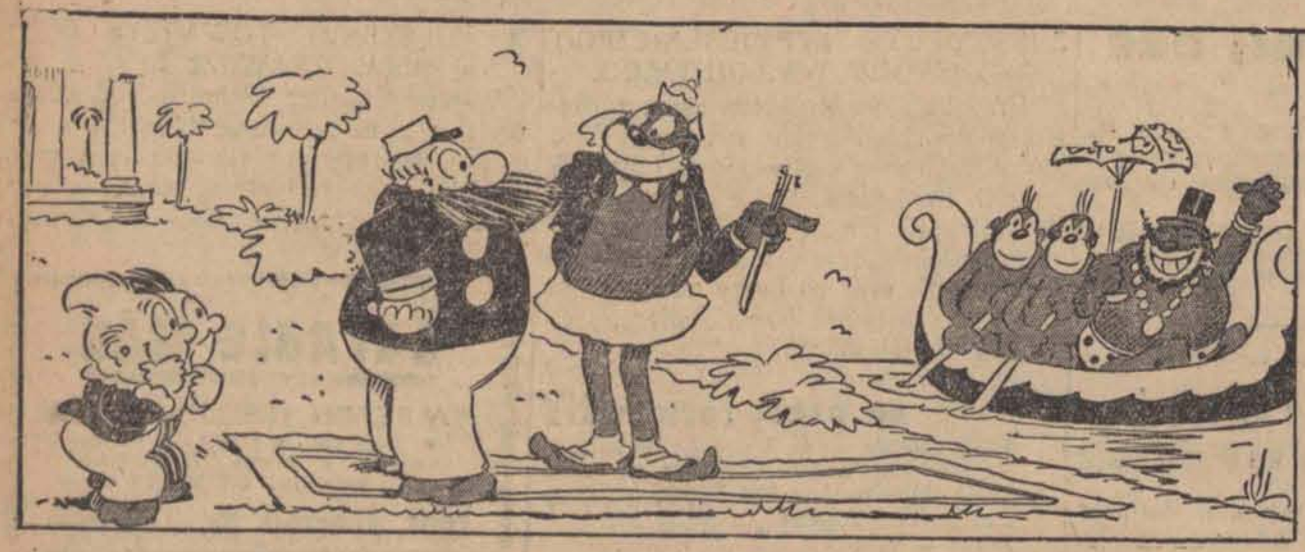
TRZECIE CIĄGNIENIE

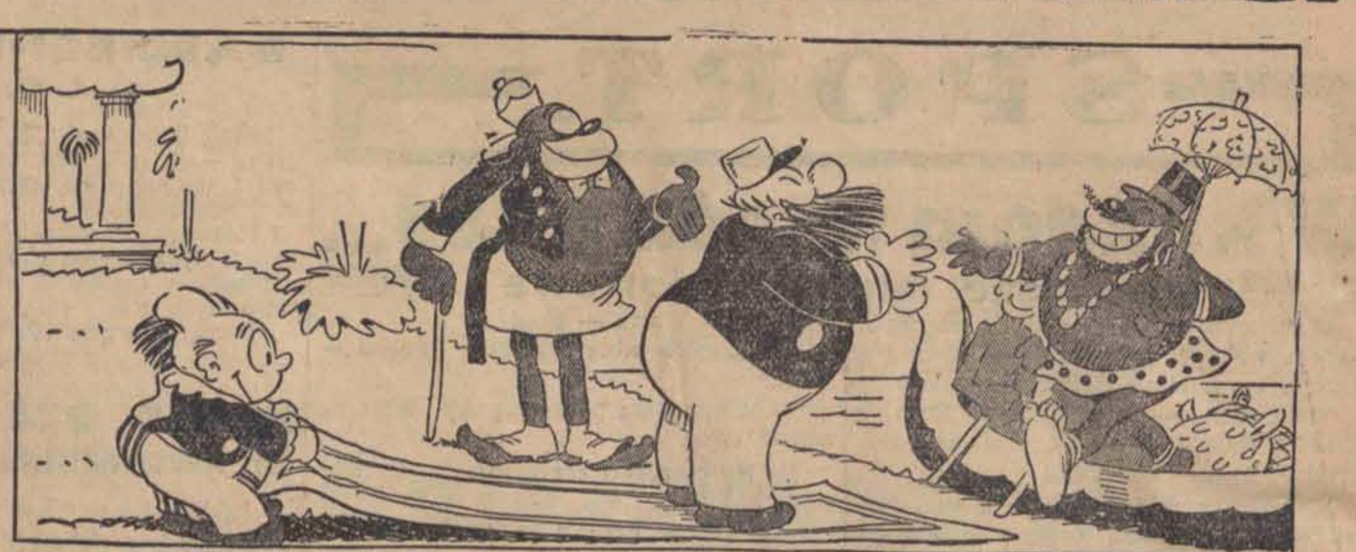
49 194 239 331 70 533 38 87 701 1390 601 858 2032 597 685 777 3132 38 52 313 450 667 93 71 44 994 4076 79 99 248 325 406 53 522 894 916 5030 138 43 364 523 671 932 6209 379 609 731 7096 109 18 468 72 196 644 747 8282 474 688 95 917 9026 411 22

11074 522 710 35 920 12268 390 432 78 503 84 655 832 13254 81 450 808 40 14090 145 941 15113 16 233 35 526 900 16036 136 59 512 360 412 16 38 558 94 646 716 17128 57 368 18176 225 85 424 551 266 32 19252 96 505 26 986

20035 75 154 549 695 868 936 21040 229 36 90 631 50 725 22003 135 375 567 23026 277 364 781 811 972 24174 448 649 760 73 847 25036 164 212 23 420 41 567 669 87 941 26068 98 691 27470 590 28061 72 282 463 624

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

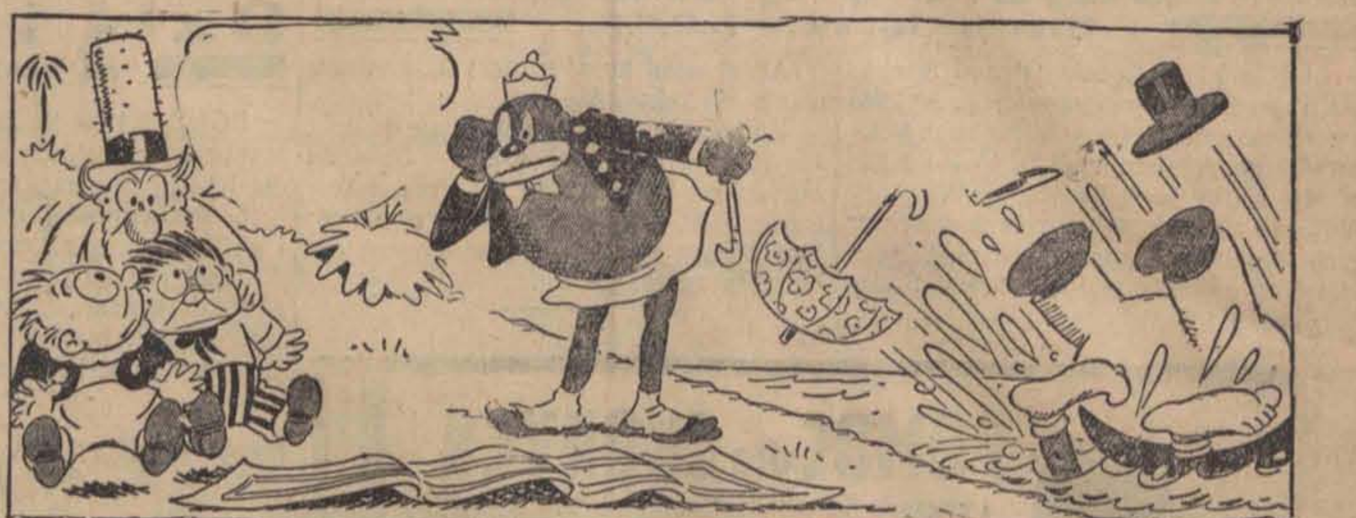




Król Bongo: — To jest książę Bing władca największego sąsiedniego księstwa, mój dobry przyjaciel. Przyjeżdża do mnie od czasu do czasu na partyjkę.
Wuj Tom: — Jak on się zmieścił w tej łódce?
Król Bongo: — Panu konkurencji nie zrobi, kochany Tomie!

Król Bongo: — Pozwólcie, że was przedstawię. To jest słynny pogromca mórz, niezrównany żeglarz na emeryturze kapitan Tom, a to książę Bing dzielny władca potężnego księstwa, doskonały partner we wszystkich rodzajach kart.
Książę Bing: — Bardzo się cieszę.

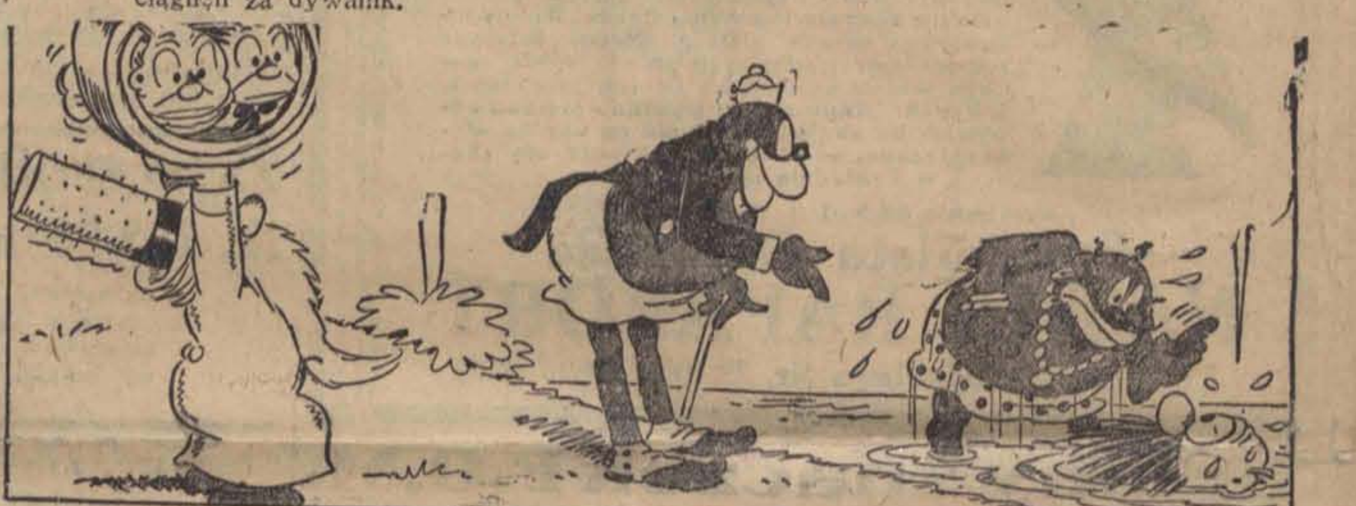




Wicek: — A teraz naprzód, raaa zem!
Wuj Tom: — Witaj Wodzu!
Król Bongo: — Co ty wyprawiasz, Bing!
Kłaczek: — Znowu te dwie bestje nie dają nam żyć spokojnie!

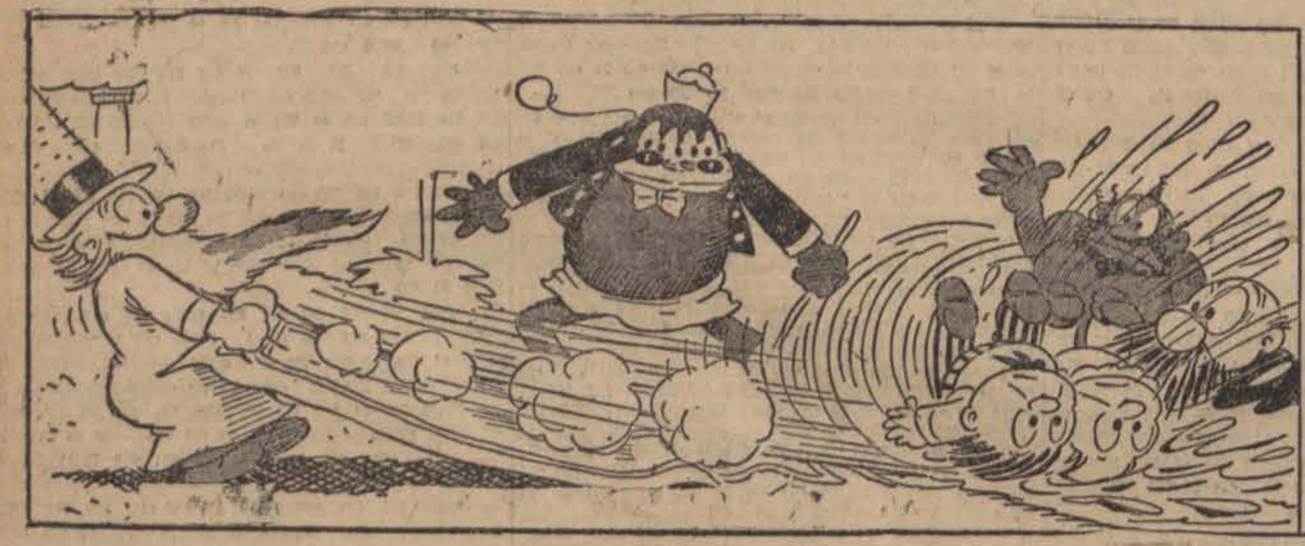
Król Bongo: — A więc to wy moi nadworni humoryści, jesteście autorami tego dowcipu?
Kłaczek: — Ja ich przyłapałem, najjaśniejszy panie. Widziałem, jak pociągnęli za dywanik.

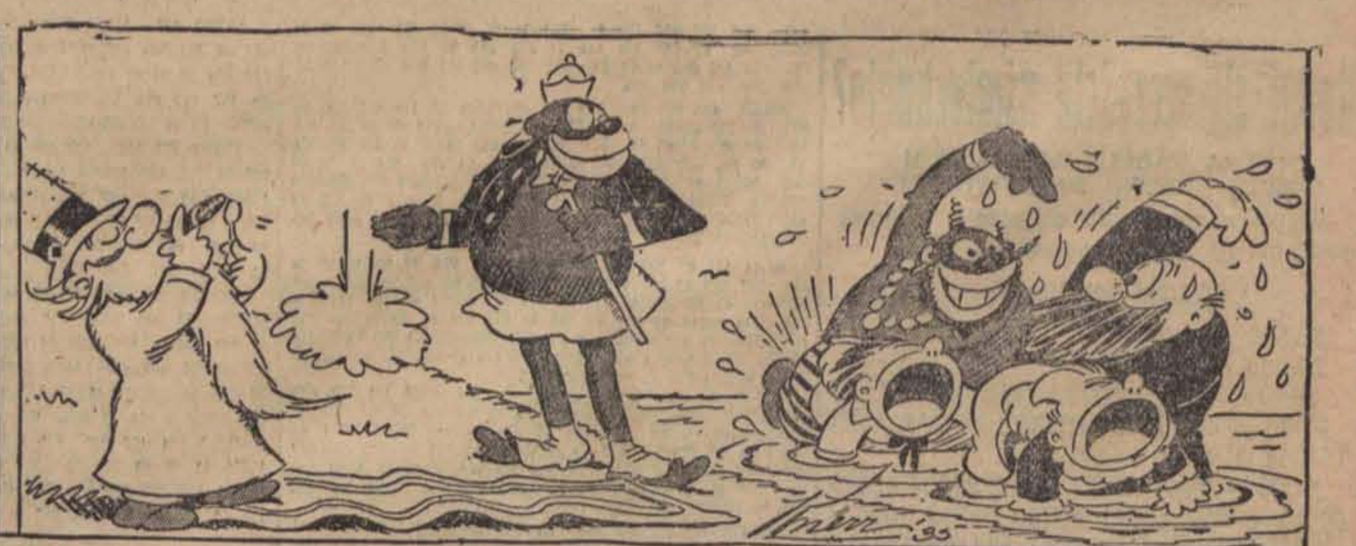




Wuj Tom: — Topię się! Glu—glu—glu...
Książę Bing: — Ja ciebie nauczę napadać znienacka!
Król Bongo: — Więcej spokoju moi panowie, to był kawał moich hustów!

Książę Bing: — Niech to będzie lekcją ze księcia Binga nie wolno bezkarnie zaczepiać.
Król Bongo: — Podajcie sobie ręce, bo mnie śpieszy się do partyjki.





Kłaczek: — Podarek dla panów. Dwa rolmopsy naraz!
Wój Tom: — Co się tu dzieje. Ach teraz zrozumiałem wszystko.
Król Bongo: — To chyba czarodziejski dywan.

Książę Bing: — Wybacz kapitanie, moje podejrzenia.
Wuj Tom: — Nic nie szkodzi. Odbijemy to sobie.
Król Bongo: — Po zakończeniu proszę do pałacu na partyjkę!

H. DURR.

PORTRET

Feliks Hellet był posłem. Jego żona zażywała sławy literatki. Ewa Brantom była zaś malarką.

Pan poseł cieszył się dużem wzięciem w kołach politycznych. Poprostu rozrywano go sobie. Kilka instytucyj uprosiło go nawet sobie za patrona.

W związku z tem trzeba było zawiesić w jednej z takich instytucyj portret pana posła.

Z tym portretem był cały szkopuł. Skąd tu wytrzasnąć na głębokiej prowincji francuskiej malarza? Obstalować portret u fotografa — nie wypadało. Konieczny był portret olejny, malowany ręcznie.

Feliks Hellet naradzał się długo z żoną. Niestety — wynik narad był nikły. Malarza portrecisty w okolicy nie było na lekarstwo.

Żona posła Helleta załamywała ręce. Ona, wykształcona na wzorach klasycznych ani słuchać nie chciała o portrecie z fotografji.

Więc cóż było robić?

Na jednej z takich narad państwo Hellelowie przypomnieli sobie Ewę Brantom. Przecież ta kobieta była malarką. Tak, od lat całych. Postarzała się już napewno, przywiędła. Ale jednak malowała!

W wolnych chwilach można ją było zobaczyć na ławce w parku miejskim, na polu, przy drodze, jak zawzięcie pracowała nad skromnym pejzażem.

— Czy tylko Ewa Brantom potrafi stworzyć portret godny Instytutu? — pytał lękliwie poseł.

— Musi stworzyć arcydzieło! Rozumiesz? Już ja ją potrafię rozruszać!

— Ja jednak sądzę, że to wszystko będzie napróżno.

— A jednak możemy spróbować!

* * *

Pan poseł zjawił się nazajutrz u starej malarki. Przyjęła go z nadzwyczajną serdecznością. Malować takiego słynnego człowieka — toż to szczęście niebywałe! Pan poseł był smukły — w miarę tęgi — o rękach silnych i znamionujących wolę. Twarz alabastrowo biała, wypielęgnowana. Wszystkie kobiety kochały się w nim na zabój. Gdyby we Francji kobiety miały prawo głosu — pan poseł mógłby śmiało piastować swój mandat do końca życia!

Malarka przyjęła go nadzwyczaj przychylnie. Zastrzegła sobie zgóry, że poseł musi poświęcić dziesięć dni na pozowanie. Feliks Hellet zgodził się skwapliwie. Odrazu przystąpiono do pracy.

Poseł życzył sobie przedewszystkiem „żeby jego konterfekt oddawał dokładnie rysy jego twarzy. Pozatem miało wiać z jego oblicza swoistym „ciepłem", żeby, broń Boże, nie odpychał nikogo, a raczej przyciągał. Żeby każdy mógł mieć do niego zaufanie, jak do swego kochanego, starego przyjaciela!

Ewa Brantom zabrała się do pracy z entuzjazmem. Przygotowała odpowiednie płótno a poseł Feliks Hellet pozował.

* * *

Tak pozował pan Feliks Hellet starej malarce przez umówione dni dziesięć. Potem pozował przez następną dekadę — a portret wciąż jeszcze czekał na wykończenie. Tłustawy jegomość na płótnie nie był wcale podobny do posła.

Malarce ręce się trzęsły ze zdenerwowania. Wyskrobywała, przemalowywała — a portret wciąż był jeszcze do niczego.

* * *

Aż pewnego dnia poseł zaproponował Ewie Brantom:

— Napijmy się herbaty! proszę pani.

Ewa zgodziła się chętnie.

Potem gwarzyli ze sobą. Pan poseł pochylił się nad stołem i przyglądał się uważnie malarce. Nie była jeszcze tak stara. Czarne oczy płonęły jakimś niezwykłym blaskiem — blaskiem wiecznej młodości. Feliks Hellet przysunął się delikatnie do Ewy Potem nagle usta ich spotkały się w długim pocałunku.

— Kocham — wyszeptał Feliks Hellet wielokrotny deputowany.

— Kocham — odszepnęła Ewa Brantom i padła w objęcia eleganckiego polityka.

* * *

Siedzieli oboje przed stalugami, nad wystygłą herbatą i trzymali się w objęciach. Nie istniał zda się dla nich świat cały.

Potem za oknami zapadła noc, a oni jeszcze nie mogli się rozstać.

— Kiedy cię znowu zobaczę? wyszeptała Ewa Brandom do Feliksa.

— Przyjdę jutro — odparł marząco poseł

* * *

I rzeczywiście przyszedł. Usiadł jak zwykle na podjum i pozował Ewie Brantom do portretu. Malarka z oczami zapuchłemi od łez wylanych podczas niespokojnej nocy malowała z determinacją. Coś jej paliło ręce. Krew pulsowała w żyłach a ona malowała jak przez mgłę, jak w transie jak w śnie hipnotycznym.

Po dwóch godzinach pozowania Feliks znowu poprosił ją o szklankę herbaty, którą wypili w słodkiem sam na sam.

I znów zapadł zmrok za oknami a oni siedzieli dalej w półmrocznym pokoju zasłuchani w rytm serc.

Na trzeci dzień portret był gotów.

Poseł w towarzystwie kilku znajomych członków komitetu honorowego przybył do pracowni malarskiej i wśród ogólnego podziwu zabrano portret, by go powiesić na naczelnem miejscu w Instytucie.

Panowie z komitetu uprowadzili szczęśliwego posła ze sobą. Ewa nie chciała pójść na uroczystość do instytutu tłumacząc się przepracowaniem. Sądziła, że kiedy już będzie po wszystkiem on, ukochany, jedyny, przyjdzie do niej i będą pić herbatę o zmroku i czuć będzie na ustach jego palące usta.

* * *

Poseł Feliks Hellet nie wrócił jednak do pracowni malarskiej. Zasiadł z żoną za stołem bankietowym w sali ratusza — gdzie fetowano go do późnej nocy.

— Słuchaj, mój drogi, spytała go w pewnej chwili żona. Cóż to za cud stał się z twoim portretem? Przez długie trzy tygodnie portret był do niczego — aż tu nagle w ostatnich trzech dniach gotowy, piękny, doskonały poprostu?

— To mój sekret — odparł pan poseł. Widzisz kochanie, musiałem zagrać małą komedję — no — musiałem rozruszać to czupiradełko. Poprostu zakochała się we mnie i stworzyła arcydzieło!

— Świetnie — ucieszyła się żona posła Feliksa Helleta, która była [illegible]komitą literatką — Oto i jeszcze jeden pomysł do doskonałej noweli!

Tłum. HR.